Nr. 221. We Lwowie, sobota dnia 11 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.**



## Projekt uzdrowienia parlamentu.

**Lwów** 10 sierpnia.

Stosunki panujące w naszym parlamencie, uniemożliwiające z powodu sporu językowego czesko niemieckiego wszelką dodatnią pracę na polu reform ekomicznych i społecznych i narażające przez to kraje i ludy austrjackie na olbrzymie szkody, zaprzątają umysły wszystkich, którzy mają na oku dobro i rozwój państwa i stają się źródłem nagromadzonych projektów i pomysłów. Nie ma prawie dnia teraz, ażeby nie pojawił się w którymś z dzienników, czy to w Wiedniu, w Pradze, a nawet Peszcie, głos jakiś, pochodzący z kół poselskich, z rozmaitymi pomysłami co do uruchomienia parlamentu. Wszystkie te projekty atoli mają tę słabą stronę, iż kręcą się koło kwestji językowej czesko-niemieckiej. Ztąd zaś pochodzi, że jeżeli który z nich uwzględnia życzenia Niemców, to zagraża obstrukcją czeską, a jeżeli przechyla się na stronę czeską, grozi obstrukcją niemiecką. Mógłby więc wydać parlament, bodaj na razie, tylko taki projekt, któryby kwestję językową przynajmniej na czas jakiś usunął na bok, a połączył stronnictwa do pracy nad sprawami najpilniejszemi, których załatwienie jest konieczne i nagląco potrzebne dla ogółu krajów koronnych, dla państwa, a wreszcie dla utrzymania powagi konstytucji i parlamentaryzmu.

Z projektem takim wystąpił w „Gazecie narodowej" poseł do rady państwa p. Teofil Merunowicz. W długim artykule dowodzi on, iż liczyć nie można, aby rząd dra Koerbera uruchomił parlament, gdyż dr. Koerber z konsekwencją, godną lepszej sprawy, postępuje tak, że pragnie uwolnić siebie od troski o przywrócenie normalnych stosunków w parlamencie, a całą odpowiedzialność za bezczynność izby poselskiej, zwalić na stronnictwa same. We wszystkich postanowieniach Koerbera, wygłoszonych w parlamencie, jak nić czerwona przewija się ta jedna myśl przewodnia, ubrana w rozmaite formy stylistyczne. Wprawdzie — jak powiadają — dr. Koerber proponował rozmaite środki sztucznego uspokojenia parlamentu, jak np. zapomocą oktrojowania obostrzonego regulaminu izby, itp., ale cesarz miał wszystkie te projekty odrzucić, jako niezgodne z konstytucją.

Tymczasem teraz zbliża się termin ponownego zwołania izby i znowu nasuwa się pytanie: czy będzie ona w stanie pracować, czy też znów praca się skończy na obstrukcyjnych awanturach. Rząd — jak widzimy — zachowuje się wobec tego pytania dość obojętnie, bo znowu pozostawia troskę o byt i dobrą reputację parlamentaryzmu — parlamentowi samemu. Zresztą przyznać trzeba, iż nadzwyczaj trudno rządowi zdziałać coś dodatniego w tej sprawie.

Inna atoli — pisze p. Merunowicz — nastałaby sytuacja w parlamencie, gdyby nie z inicjatywy rządu i pod jego marką, ale najpoważniejsze i miarodajne kluby poselskie z obu stron izby, zawarły z sobą z własnej inicjatywy i niezależnie od wpływów rządu, kompromis przed zwołaniem parlamentu, co do ewentualnego wyjęcia obustronnie z pod obstrukcji pewnych umową oznaczonych spraw, a mianowicie w pierwszym rzędzie: budżetu i inwestycyj. Usuwanie z porządku dziennego z powodu sporu językowego czesko-niemieckiego tych ważnych spraw, naraża na ciężkie szkody moralne i materjalne całe państwo i wszystkie kraje koronne.

Kompromis — zdaniem p. Merunowicza — mógłby być na podstawie następujących zasad kierowniczych:

I. Kluby poselskie, które przystępują do kompromisu, zobowiązują się popierać parlamentarne załatwienie następujących przedmiotów: (tu należałoby je wymienić).

Mianowicie, przyznają one wyszczególnionym tu sprawom pierwszeństwo przed innymi przedmiotami i uczynią wszystko, co w obrębie postanowień regulaminu izby jest w ich mocy, ażeby nie dopuścić, by jakakolwiek grupa posłów przeszkodziła prawidłowemu ich załatwieniu konstytucyjnemu przez parlament.

II. Godząc się na ten wyjątek pierwszeństwa dla objętych niniejszą umową przedmiotów specjalnych, każdy z klubów, które do tej umowy przystępują, zastrzega sobie zresztą wyraźnie zupełną niezależność i swobodę działania w sprawach narodowych i politycznych w ogólności, a w szczególności także nieograniczone prawo inicjatywy dla poszczególnych posłów do wniosków samoistnych, jak niemniej swobodę zupełną wnoszenia interpelacyj i petycyj do izby.

III. Organem wykonawczym połączonych niniejszym kompromisem stronnictw parlamentarnych, jest „konferencja przewodniczących" tychże klubów. Nieobecnych prezesów klubów mogą w naradach zastępować ich zastępcy klubowi, a nawet wolno jest bywać na konferencjach z głosem doradczym członkom komisyj parlamentarnych każdego ze związanych kompromisem klubów.

W głosowaniu oblicza się liczbę głosów klubami, t. j. głos reprezentanta każdego stronnictwa liczy się za tyle głosów, ilu członków liczy zastępowany przez niego klub poselski. W tym celu ma być siła liczebna każdego klubu protokolarnie stwierdzoną.

Przewodniczą konferencjom prezesi połączonych klubów — kolejno, w porządku alfabetycznym swoich nazwisk.

IV. Na konferencjach tych mogą być brane pod rozwagę tylko kwestje formalne, dotyczące porządku dziennego posiedzeń izby i komisyj izbowych; strona przedmiotowa spraw jest z dyskusji wykluczoną.

V. Czas trwania kompromisu oznacza się aż do załatwienia w izbie poselskiej w trzecim czytaniu wymienionych w ustępie I-szym spraw. Do tego terminu nie wolno wypowiedzieć kompromisu żadnemu ze stronnictw, które raz do niego przystąpiły.

* * *

„Oto — pisze p. Merunowicz — zasady kompromisu, któryby mógł zabezpieczyć prawidłowe załatwienie najnaglejszych i wszystkim najpotrzebniejszych spraw takich, które według postanowień konstytucji, muszą być załatwiane przez parlament, nie inaczej. Kompromis taki nie przesądzałby o żadnej ze spornych kwestyj językowych i narodowych, pozostawiając je nienaruszone *in statu quo*. Przyjęcie kompromisu przez najpoważniejsze stronnictwa z prawicy i lewicy, dowodziłoby, że teraźniejsza izba składa się nietylko z posłów, którzy umieją tylko awantury wyprawiać, ale, że ta izba potrafi także dodatnio pracować, że większość imponująca jej członków poza swojem stronnictwem, widzi przecież i państwo. Zawieszenie broni udowodniłoby wreszcie, że większość teraźniejszej izby — jakkolwiek okoliczności mogły czasowo skłonić do chwycenia się wyjątkowych środków parlamentarnej walki, za jakie z natury swej musi być uważane tamowanie działań parlamentu przez obstrukcję, to jednak nie chce popełniać tej niesprawiedliwości, iżby dla ich sprawy, ogół krajów koronnych i państwo jako takie miały być narażone na trwałą szkodę, lub na jakieś nieobliczalne przewroty.

„A teraz pozostaje pytanie: kto ma powziąć inicjatywę doprowadzenia do takiego zawieszenia broni pomiędzy walczącemi stronnictwami parlamentarnemi?

„Sądzę, iż nikt inny, jak tylko ktoś neutralny, a mianowicie prezydjum izby: pp. dr. Fuchs, Prade i dr. Zaczek. Broń Boże — Polacy!"

## Czesko-polskie sądy rozjemcze na Szląsku.

Krakowski „Głos narodu" pisząc o konfliktach, które często powstają na Szląsku austrj. między Czechami a Polakami, z powodu nieustalenia granicy językowej, proponuje, aby dla pokojowego wyrównania tych konfliktów, ustanowione zostały polsko-czeskie sądy rozjemcze.

Wnioskodawca, współpracownik „Głosu narodu", dr. Wł. Łewicki, żywi nadzieję, że myśl jego znajdzie sympatyczne przyjęcie tak w kołach czeskich, jak i polskich, gdyż już czas najwyższy, aby polsko-czeskie spory graniczne na Szląsku wyrwać z niepowołanych rąk agitatorów, lub ludzi złej woli. Ze sporów tych korzystają tylko Niemcy. Pierwszym atoli warunkiem stworzenia takiej instytucji, musiałoby być uznanie *status quo* dotychczasowych polsko-czeskich stosunków na Szląsku.

Praska „Politik" pisząc o tym projekcie, dodaje następującą uwagę: W istocie projekt ten witamy z sympatją, obawiamy się jednak, iż wkrótce okaże się, że praktycznie nie jest on do przeprowadzenia. Zresztą stanowczy głos w tej sprawie wypowiedzą Czesi szląscy.

## Hakatyści przeciw wynarodowianiu.

„Berl. Tagl. Rundschau" potępia bardzo ostro zakusy Węgrów, chcących zmadiaryzować Sasów, którzy swego czasu do Siedmiogrodu wywędrowali. Twierdzi ona, że nie uda im się przeprowadzić swego planu, skoro rzeszy niemieckiej nie udało się dotychczas wynarodowić Polaków w Prusach. Radzi tedy, aby nie kusili się gwałtem za pomocą szkoły madiaryzować, ale by postępowali za wskazówkami tak roztropnego męża st-nu, jakim był Węgier Deak, który mówił: „Gdybyśmy zmuszali dzieci obcych narodowości, które albo wcale nic, albo mało mówią po węgiersku, do nauki w języku węgierskim, natenczas uniemożliwilibyśmy im postępy w naukach. Jeśli chcemy sobie zjednać te narody, nie powinniśmy się silić na to, by je na wszelki sposób zmadiaryzować, ale należy im stosunki na Węgrzech umilić i uprzyjemnić.

Tej dobrej rady — pisze „Tägl.-Rundschau" — nie usłuchał dotąd żaden rząd węgierski; przeciwnie wydano rozporządzenie, iż język węgierski ma być wykładowym nawet w takich szkołach, w których większość dzieci jest niewęgierską. Niemiecki zatrzymano tylko, jako przedmiot nauki nadobowiązkowy. Następstwem tego jest, że młodzież nie z patrjotyzmu, ale z lenistwa nie chce się uczyć po niemiecku.

Tak utyskuje nad wypieraniem języka niemieckiego ze szkół węgierskich zaciekła hakatystka.

Miejmy nadzieję, że w imię zasady roztropnego Deaka i ona teraz większego nabierze rozsądku i sprawiedliwszej bezstronności. To też wystąpi niezawodnie na przyszłość w obronie uciśnionego języka polskiego, którego u nich nawet nie zostawiono w szkole „jako przedmiot nauki nadobowiązkowy". A przecież Polacy są tubylcami i liczą w państwie pruskiem 3 miljony ludności, podczas gdy Sasi siedmiogrodzcy przybysze, a liczba ich zaledwie 200.000 mieszkańców wynosi. Komuż tedy większe służy prawo?

## Polska szkoła w Paryżu.

**Paryż** 5 sierpnia.

Dnia 28 lipca odbyła się w paryskiej szkole polskiej, wobec licznie zebranej publiczności, doroczna uroczystość rozdania nagród, przyspieszona na skutek decyzji ministra oświaty. Oprócz Polaków zamieszkałych w Paryżu, lub w jego okolicach, spostrzegliśmy sporo osób przybyłych z różnych dzielnic kraju naszego, a interesujących się losami instytucyj polskich na obczyźnie.

Po krótkiem zagajeniu obchodu przez prezesa rady szkolnej dra Gałęzowskiego, zabrał głos pan Józef Gałęzowski, członek rady, uczciwszy i podniósłszy gorąco zasługi zmarłego w roku ubiegłym członka rady i dobrodzieja szkoły dra Szwykowskiego, zbijał następnie w dłuższem przemówieniu zarzuty i napaści, których celem stała się szkoła w ostatnich czasach. Wyjaśnił między innymi bezzasadność przepowiedni, że szkoła musi upaść wskutek ciągłego zmniejszania się liczby uczniów. Podlega ona wahaniom i zmniejsza się ilość uczniów przychodnich, co jest zupełnie zrozumiałe wobec ogromnych odległości paryskich, w internacie jednak wszystkie miejsca są zawsze zajęte i nic nie pozwala przypuszczać, by stan ten miał się zmienić. Na zakończenie oświadczył urzędownie w imieniu rady, że takowa trwa niezmiennie przy postanowieniu utrzymania tej ostatniej na gruncie paryskim niezależnej instytucji polskiej. Pięknie i serdecznie przemówił pan Pelletier, prof. jednego z liceów tutejszych i zwracając się do uczniów, nawoływał ich do pracy i miłości Ojczyzny. Oba przemówienia były gorąco przyjęte przez publiczność. Nastąpiły potem popisy deklamacyjne, a jeden ze starszych uczniów, opuszczający obecnie szkołę, żegnał ją, dziękując za pomoc materjalną i za opiekę duchową.

Ze sprawozdania odczytanego przez dyrektora szkoły p. Stępińskiego dowiadujemy się, że 5 uczniów szkoły zdało pomyślnie obowiązkowy egzamin na świadectwo początkowe, 11 zaś chodziło do szkół rządowych (Lyceum Condorcet i College Chaptal); uzyskali oni ogółem 10 nagród i 17 pochwał. Z pomiędzy nagrodzonych prócz Waryńskiego, który chlubnie szkołę ukończył, zasługuje na wyróżnienie Bolikowski, odznaczony na konkursie generalnym w Sorbonie i wielu, wielu innych.

Egzamin dojrzałości złożyli pomyślnie Haciski i Konarzewski. Z nagród zdobytych przez uczniów, wyszczególnić należy utworzone przez Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły, następnie nagrody w gotówce Stowarzyszenia pań polskich imienia Klaudji Potockiej i nagrody imienia Perneta, byłego inspektora szkoły. Stypendja imienia Seweryna Gałęzowskiego, przyznane zostały czterem wychowańcom szkoły na dalsze studja specjalne. Po rozdaniu nagród chór szkolny odśpiewał kilka pieśni narodowych, zamykając w ten sposób uroczystość; goście jednak zebrani, długo jeszcze pozostali na podwórzu szkolnem, przybranem w herby sztandary, korzystając ze sposobności wzajemnego poznania się i zbliżenia.

W kilka dni później (1 sierpnia) odbył się obiad składkowy, urządzony staraniem stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej. Przy stołach biesiadnych zebrało się osób około 100. Między nimi byli dr. Lewakowski, dr. Laskowski, Jan Styka, kilku przedstawicieli prasy i wielu innych. Z pośród licznych toastów i przemówień, wyróżnić należy gorącą mowę p. Wacława Gasztowtta. Nawoływał on do wzajemnej zgody i wyrozumiałości, do podtrzymania i szanowania istniejących instytucyj polskich. Bronił emigracji dzisiejszej od zarzutu wynarodowienia się; i owszem, — mówił, — większą zasługę powinni mieć ci, co zrodzeni z matek cudzoziemek, nauczyli się języka ojczystego już później przez poczucie obowiązku, niż ci, co go wyssali wraz mlekiem matki. Dzisiejsza emigracja — mówił dalej — kieruje się w postępowaniu swojem zasadami ojców swoich z 31 roku. Zakończył nawoływaniem do wspólnej pracy dla kraju.

Zaznaczyć jeszcze należy przemówienie jednej z pań przybyłych z kraju, zakończone zręcznym i uczuciowym wierszem, która zwróciła się do kobiet polskich, by się wzajemnie łączyły i pomagały sobie w wychowywaniu przyszłych pokoleń w duchu czysto narodowym. Ożywiona pogawędka przeplatana tańcami, przeciągnęła zabawę długo po północy. *W. S. D.*

## Mord polityczny w Bukareszcie.

Państewka południowe t. z. bałkańskie, co chwila przygotowują Europie sensację. Teraz znowu po Bułgarji i Serbji, przyszła kolej na Rumunję, jakby na potwierdzenie noty rumuńskiej z przed kilku dni, w której tenże rząd nadmienił niedwuznacznie, że agitacja bułgarsko-macedońska ma wiele wspólnych cech z tem, co na Zachodzie anarchją nazywają. Jeszcze nie spełniono wyroku śmierci, wydanego na mordercę Fitowskiego, tajnego agenta tureckiego, którego komitet rewolucyjny bułgarsko-macedoński na śmierć skazał, a już znowu wstrząsnęła Bukaresztem wieść o nowem politycznem skrytobójstwie ze strony bułgarsko-macedońskiej. — Kiedy ubiegłej nocy około g. 12, znany tu i ogólnie poważany profesor liceum Mihaileanu, powracał do domu w towarzystwie żony i 12-letniej córki, strzelił ktoś do niego z rewolweru z tyłu w pobliżu ulicy Trajana, stykającej się z bulwarem Pacha Popescu. Mihaileanu śmiertelnie ugodzony, padł na ziemię, zbrodniarz zaś uciekł, zgubiwszy tylko kapelusz.

Aresztowany niebawem w bramie pewnego domu przez zaalarmowaną policję, barczysty chłopak, przyznał się od razu, że on strzelał. Jestto 18-letni wyrostek, pochodzenia bułgarsko-macedońskiego, zwie się Stojan Dimitrow i niedawno temu wstąpił do roboty do jednego z krawców w Bukareszcie. Ale widać, nie szło mu o robotę, lecz przybył z Ueskûb do Bukaresztu po to jedynie, aby na Mihaileanie wywrzeć zemstę za jego wrogą dla Bułgarów działalność. Mihaileanu, będąc z pochodzenia Rumuno-Macedończykiem, wydawał mianowicie tygodnik p. t. „Peninsula balcanica", w którym występywał energicznie w obronie narodowości rumuńskiej w Macedonji i sprzeciwiał się ze swego narodowego stanowiska zarówno greckiej, jak i bułgarskiej supremacji w Macedonji. Jak wszyscy jego rodacy, upatrywał on w utrzymaniu zwierzchnictwa Turcji nad Macedonją najlepszy środek dla zapewnienia tam bytu rumuńskiej narodowości, czegoby nie było pod hegemonją grecką, lub bułgarską.

Dymitrow oświadczył zresztą wyraźnie, że uważał Mihaileana za wroga narodu bułgarskiego i zarazem wroga idei uwolnienia Macedonji z pod jarzma tureckiego. Okazał także w sposób cyniczny radość swą z tego, że Mihaileanu, przeniesiony do szpitala, z rany zadanej mu strzałem ducha wyzionął. Zbrodnię miał Dymitrow popełnić z własnego popędu. Nie wierzą temu jednak władze rumuńskie i

(45)

# ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

**ARTURA GRUSZECKIEGO.**

— Dobry z niego człowiek — odezwała się jedna ze słuchaczek.

— Na początek, ale przerobią go na swoje Niemcy — rzekła inna.

— Zaś kto ta wie?... A może ożeni się z naszą panienką?

— Ale, zachciało się wam?! Nie pozwolą na to Niemcy.

— Co by miał ich pytać, jak pokocha i polubi, to uprze się na swojem.

— Zaś gadanie, aby gadać, Tomaszowo; słyszałam od mego, że ciągną go do córki Reinera i może już po słowie.

— Chybaby oczu nie miał, nasza panienka samo zdrowie i życie, a lepszej nie znajdzie na świecie.

— Albo to który chłop rozumie? Zadurzy się, a jak się zwiąże, dopiero żałuje.

— Święta prawda — westchnęły matki pożenionych synów.

Wtem rozległ się przeciągły, gruby gwizd maszyny parowej, znak południowej pory.

Otworzyła się brama i na podwórze fabryczne, oświetlone bladem, jesiennem słońcem, wpłynęła fala kobiet w różnobarwnych chusteczkach i spódnicach.

Rozeszły się do różnych działów stalowni, spiesząc do oczekujących posiłku.

Kasia Kramarzykówna szła do odlewni stali i za szopą obszerną, długą, poczerniałą, stanęła, wyczekując ojca, który zwykł był jeść obiad w tem miejscu.

Po chwili zbliżył się do niej młody, barczysty blondyn, z jasną brodą na szerokiej twarzy i rzekł:

— Od kilku dni nosisz obiad, czy matka chora?

— Nie może chodzić tak daleko, to ja wyręczam matkę.

— To i lepiej, boś młoda i ładna — mówił, przysuwając się bliżej — pewno sama gotujesz dla ojca; oj musi być ten obiad dobry i słodki.

— Spytaj pan ojca.

— Po co mi pytać, dość spojrzeć na ciebie, musisz mieć słodkie usta.

— Nie dla pana.

Stanął tuż przed nią i śmiejąc się mówił:

— Muszę ja spróbować tej słodyczy.

— Daleko do tego — i odsunęła się kilka kroków od niego.

— Nie bądź ty taka płochliwa, już ja cię przyswoję i sama mnie ucałujesz.

Kasia miała wielką ochotę odpowiedzieć: Niedoczekanie twoje, — ale wstrzymała się, bo zawsze ten Meyer, to Niemiec i brygadjer oddziału ojca, to też odrzekła spokojnie:

— Nie przyszłam tu na rozmowę, ale z obiadem dla ojca.

— Zaraz przyjdzie, kazałem mu chwilkę popilnować odlewu... Ano, moja panno, powiem ci słowo prawdy: gdybyś ty była dobrą dla mnie, zarabiałby ojciec twój w dwójnasób.

— Obejdzie się — odpowiedziała chmurna.

— Przyjdziesz ty mnie prosić, bo ja dużo mogę dla ojca, toż cię nie ubędzie i krzywdy nie zrobię jak pocałuję.

— Obejdzie się, szukaj pan sobie innej.

— Oj ostrożnie dziewczyno...

— Albo co, czy ja pracuję w stalowni, czym zależna od pana.

— Ładna jesteś w gniewie, ładna i w dobroci, to już i pocałować cię muszę, bo nie wytrzymam.

Znów zbliżył się do odsuwającej się dziewczyny, która zaczerwieniona mówiła:

— Jam nie taka i nie chcę pana za góry złota.

— Aj żebym tylko miał, przyleciałabyś sama do mnie... No, nie żartuj i daj się ucałować, pókim dobry.

— A bądź pan sobie i zły.

— Ej, pożałujesz tego.

— Tyle miałabym kłopotu i żalu.

— Popamiętasz ty mnie.

— Nie bardzo się i boję.

Z za węgła szopy wyszedł Kramarzyk i ciężkim krokiem zbliżał się do córki. Spostrzegłszy Meyera, brygadjera jego oddziału przy córce, przyspieszył kroku, a usiadłszy na złożonych szynach, rzekł, zajadając polewkę.

— Kasiu, ty się z nim nie zadawaj, bo to Niemiec i luter.

— A ktoby się z nim zadawał, przyszedł, zagadał i tyle.

— Zaś unikaj go, abyś nie popadła na ludzkie języki.

— Ino matusia wyzdrowieją, nie ujrzą go moje oczy.

— To i dobrze.

Zajadał spokojnie dalej, łamiąc chleb i rzucając do sosu mięsnego.

— Tatusiu!?

— Albo co?

— Czy taki brygadjer ma wielkie prawo do was?

— Iii, wielkiego nie ma, jak robię swoje, to siedzi spokojnie.

— Tylko tyle?

— Zaś nasz, jako każdy inny brygadjer, są Niemcy, a wiadomo, że każdy trzyma za swoim: co prawda, może on nabrechać przed majstrem, a ten przed wyższym, to i dobrze mieć się z nim na baczności, bo pomódz, nie pomoże, a zaszkodzić może zawsze. A dlaczego się rozpytujesz?

— Tak sobie — odpowiedziała cicho.

— Ten nasz, ów Meyer, gorszy od innych. Zawędrował do nas z końca świata, zaraz został brygadjerem, zuchwały chłop, a klnie o byle co, aż uszy puchną.

— Nie cierpię go.

— To i dobrze... A kto warzył dziś strawę, bo niczego sobie.

— Ja sama, tatusiu.

— Ho, ho, to już możesz być gospodynią u siebie.

— Dobrze mi u was, tatusiu.

— Co miałoby ci być źle?... Oddałaś sprawunek panienki?

— Toż byłabym na śmierć zapomniała! A jakże, oddałam dziś młodemu panu, stojąc przed bramą, podziękował mi pięknie i panience za pamięć także.

— Żeby go Niemcy nie przekabacili, byłby z niego człowiek.

— Mówiła to samo Antoniowa.

— Mała jednak nadzieja.

— Jeszcze jak ożeni się z Niemką, to i po nim.

— Tak, tak, Kasiu, mięszane małżeństwa są najgorsze; dwie wiary na jednej poduszce spać nie mogą.

— Alboż to nie widziałam — rzekła z miną starej, doświadczonej kobiety.

— Cóż tam w domu? — Jak matka?

I wszczęła się rozmowa o sprawach domowych, bieżących, póki gwizd nie oznajmił końca spoczynku obiadowego, a rozpoczęcia pracy fabrycznej.

Kramarzyk przeżegnawszy się po obiedzie, pożegnał córkę i zwolna poszedł do swej hali.

Z różnych zakątków fabryki wysunęły się kobiety, idąc w kierunku wyjścia ze stalowni.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

twierdzą, że zarówno Dymitrow, jak i niedawny morderca Fitowskiego, działali jako wykonawcy wydającej wyroki śmierci partji rewolucyjnej bułgarsko-macedońskiej.

## Powstanie w Chinach.

**(Generał Waldersee).** Zaproponowany przez cesarza Wilhelma na naczelnego wodza w Chinach generał kawalerji, hr. Waldersee, jest jedną z najwybitniejszych i najcharakterystyczniejszych osobistości armji niemieckiej, i bez wątpienia powagą wojskową tak powszechnie uznaną, że żadne inne państwo nie mogłoby może znaleźć podobnej między swymi generałami. — Hr. Waldersee, generalny inspektor armji, liczy obecnie lat 68 od pięćdziesięciu lat jest oficerem, i mimo, że niedawno obchodził jubileusz półwiekowej służby, odznacza się niespożytą, prawie młodzieńczą energją. Swoje zdolności wojskowe udowodnił na całym szeregu wybitnych stanowisk. Jako długoletni szef sztabu generalnego armji niemieckiej, usprawiedliwił zupełnie sławę, którą się już dawniej cieszył, to też w kołach wojskowych panuje tylko głos, mianowicie, że cesarz Wilhelm nie mógł uczynić lepszego wyboru. Jeżeli mamy dać wiarę doniesieniom z Kolonji, Hanoweru i Berlina, to międzynarodowa armja otrzymałaby wodza, na którym opinja publiczna w Europie budować może nawet najdalej sięgające nadzieje, otrzymałaby gwarancję zarówno energicznej, jak szybkiej akcji. Uchodzi on za najzdolniejszego i najwybitniejszego ucznia Moltkego, pod którym odbył kampanję w roku 1866 i 1870/71.

W pierwszej z tych wojen w r. 1866 był kapitanem sztabu jeneralnego; w roku 1870, tuż przed wybuchem wojny był *attaché* wojskowym w Paryżu; potem po wypowiedzeniu wojny, był adjutantem skrzydłowym króla pruskiego. — Brał udział w bitwach pod Gravelotte, Beaumont i Sedanem, oraz w oblężeniu Paryża, przyczem król powierzał mu często specjalne, trudne polecenia, które zbliżyły go też do księcia Fryderyka Karola. W dzień Bożego Narodzenia 1870 dekorował go król własnoręcznie krzyżem żelaznym I. klasy, w parę zaś dni później, w dzień Nowego Roku, mianował go szefem sztabu 13 korpusu. Na tem stanowisku brał udział w bitwie pod Le Mans. Podczas okupacji Paryża, był hr. Waldersee szefem sztabu jenerała Kameke, komendanta części Paryża, zajętej przez wojska niemieckie, potem na wniosek Bismarcka mianowano go pełnomocnym ministrem cesarza przy republice francuskiej.

W r. 1881 na specjalne życzenie hr. Moltkego, mianowano go jeneralnym kwatermistrzem i jako taki był niejako zastępcą feldmarszałka, którego następcą został w roku 1888. Jako szef sztabu jeneralnego, dokonał zupełnej reorganizacji tej instytucji. W roku 1891 podał się do dymisji, cesarz nie przyjął jej jednak i w szczególnie zaszczytny sposób mianował go komendantem IX. korpusu w Altonie. Na wielkich manewrach w r. 1896 dowodził armją wschodnią, złożoną z V-go i VI-go korpusu; przed dwoma laty, po śmierci hr. Blumenthala, został inspektorem 3 okręgu armji w Hannowerze.

* * *

**(Bitwa pod Peitsangiem).** Na podstawie ostatnich wieści, otrzymanych z dalekiego Wschodu, wiemy, że bitwa, stoczona ubiegłej niedzieli pod Peitsangiem, skończyła się zwycięstwem wojsk sprzymierzonych, że wojska te rozpoczęły ostatecznie ofensywę w kierunku Pekinu i że cudzoziemcy, zamknięci w stolicy, w przeważnej części byli jeszcze przy życiu po dniu 3 sierpnia.

Jednym obszerniejszem sprawozdaniem o bitwie pod Peitsangiem, miejscowością położoną na lewym brzegu rzeki Peiho, w odległości około 10 kilometrów na północ od Tientsinu, jest depesza, podana przez korespondenta „Daily Express", a która brzmi jak następuje:

Chińczycy wystawili znaczne siły na obu brzegach rzeki Peiho, w pobliżu miasta. O godzinie 3 rano w niedzielę, otwarły wojska angielskie, rosyjskie i japońskie silny ogień z 4 baterji, który sprawił wielkie zniszczenie w szeregach nieprzyjaciół. Dopiero jednak o godzinie 10 zdołały wojska sprzymierzone wyprzeć Chińczyków z pierwszej pozycji, — na wschód od miasta położonej. Sprzymierzeni atakowali energicznie, aby wyzyskać sytuację, lecz zaledwie w południe, po dwugodzinnej, rozpaczliwej walce, nieprzyjaciel zaczął się cofać na całej linji. Chińczycy przekroczyli wtedy w zupełnym porządku rzekę Peiho po moście, który następnie wysadzili w powietrze, aby powstrzymać za sobą pościg. — Wówczas silny oddział piechoty japońskiej przeszedł w bród Peiho pod silnym ogniem krzyżowym i chociaż poniósł znaczne straty, zmusił Chińczyków swym energicznym atakiem do zupełnego odwrotu w górę rzeki. Rosyanie ponieśli również poważne straty. Oddział angielski stracił 60 zabitych i rannych. Ogólna strata wojsk sprzymierzonych ocenianą jest mniej więcej na 1000 ludzi. Wojska te ścigają energicznie cofających się Chińczyków. W Tientsinie pozostawiono 6000 ludzi z 14 działami do obrony tego miasta przeciw ewentualnemu napadowi Chińczyków, których w liczbie 15.000 ludzi stać miały w odległości dwóch dni marszu od Tientsinu.

## Z naszych uzdrowisk.

**Truskawiec** 8 sierpnia.

Wspaniale w całem tego słowa znaczeniu wypadły uroczystości Mickiewiczowskie w Truskawcu. Zasługa w tem cała komitetu, który urządzeniem ich miał na celu uświetnienie tej pamiętnej chwili, kiedy Truskawiec postawieniem pomnika królowi poetów polskich, uczcił w ten sposób setną rocznicę urodzin jego. Rocznicę tę obchodził przed dwoma laty cały kraj. Wówczas w Truskawcu położono tylko kamień węgielny pod pomnik. Składki na ten cel płynęły przez dwa lata. Jak donieśliśmy już, dnia 5 sierpnia b. r., t. j. w ubiegłą niedzielę, nastąpiło wreszcie uroczyste odsłonięcie.

Po nabożeństwie w kościółku tutejszym, wyruszył wspaniały i imponujący pochód do parku zwanego Adamówką, a położonego tuż nad zakładem. Mnóstwo deputacyj, około 14 wieńców, dwie muzyki, zastępy ludzi, młodzieży i kuracjuszy z chorągiewkami, złożyły się na różnorodny i tak imponujący pochód, że nie powstydziłoby się go i wielkie miasto.

Na miejscu przemówił prezes komitetu dr. Krzyżanowski, poczem spadła zasłona. Imieniem zarządu przyjął pomnik poety we wieczną opiekę dyrektor Mizerski treściwą, a pełną głębokich myśli mową. Trzeci przemawiał jeszcze akad. Milko. Przy końcu rozdano między lud i dziatwę obrazki z Matką Boską Częstochowską i ze stosownym, pamiątkowym napisem.

Po południu odbył się w parku zakładowym festyn z tombolą, wieczorem zaś bal. Był on w całem tego słowa znaczeniu udały. Do kadryla stanęło około 30 par. Tańce, które prowadził p. Winiarski, przeciągnęły się do godziny 4 rano. W sobotę poprzedzającą dzień uroczystości, odbył się koncert Mickiewiczowski, w poniedziałek zaś następny wielka zabawa dla dzieci, w której wzięli udział milusińscy całego niemal Truskawca. Po tym festynie „bobów" odbyło się jeszcze amatorskie, studenckie przedstawienie, a po niem wielki „kinderbal". Tak się bawiły truskawieckie dzieci...

Dochód finansowy z tych uroczystosci dosięgnął 2000 kor., które użyte będą na koszta pomnika.

A starsi?... No starsi również, jak mogą, umilają sobie pobyt tu i ówdzie, może za monotonny, bo urozmaicany tylko piciem „Naftusi", którą tu dr. Pelczar zaleca „obficie", produkcjami muzyki zdrojowej na deptaku i czekaniem na „swoją wannę" w łazienkach, gdzie wcale przestronno jak dotąd nie jest, póki nie skończy się budowa nowych. Na taki monotonny tryb życia jest jednak dużo sposobów. W takich chwilach idzie się „na Barącza" (28 lipca), na koncert „chóru akademickiego lwowskiego" (zjechał on tu 1 bm. i zrobił furorę tak gardziołkami na koncercie, jako i nogami na reunionie), na każdoniedzielny dalej reunion itd. Krótko mówiąc, rewolwerów na zabicie zagrażającego tu i ówdzie komuś widma nudów, jest tu mnóstwo. Chwyta się pierwszy lepszy z brzegu i w porządku...

Liczba kuracjuszów, o ile przy końcu lipca zastraszająco spadła z niewytłumaczonych dotąd nikomu przyczyn, o tyle obecnie wzrosła znów tak przeraźliwie, że znowu liczba dotąd pobudowanych will okazała się za małą. Na wyliczanie „znaczniejszych osobistości" się nie silę, bo jest ich tu także mnóstwo, a zwłaszcza ze Lwowa, że tworzą tu niemal osobne państwo w państwie. Dużego kontyngentu też dostarcza pobliski Drohobycz, Schodnica i Borysław, największego jednak zdaje się Palestyna, i to ta galicyjska. Żydzi zaczynają taką masą napływać do Truskawca, że jeżeli ta inwazja będzie w tym samym stopniu, co dotąd wzrastać, (zachowaj nas od tego Panie!...), to goście chrześcjańscy gotowi zniknąć wśród rozbujałych fal powodzi żydowskiej; a szkodaby była naprawdę niepowetowana...

Pogoda dopisuje obecnie doskonale. Przy pomniku Mickiewicza roi się też wciąż, jak koło ula. Tak starsi wiekiem kuracjusze, jak i nadobne kuracjuszki zabijają sporo czasu oglądaniem ze wszech stron popiersia poety, wykutego w białym marmurze. Od krytyk, omawiań, zarzutów, zachwytów i podziwiań aż w uchu brzęczy. A w rezultacie popiersie jest śliczne. Wprawdzie daleko odbiega od szablonowego „biustu Horowitza" prześladującego nas już aż do uprzykrzenia, ale za to tchnie taką młodością, tyle tam w tej twarzy wieszcza jest słodyczy i jakiejś zaziemskiej, poetycznej zadumy, że chciałoby się na nią tylko patrzeć, patrzeć, patrzeć... Barącz Tadeusz może być z tego popiersia dumnym, do czego znów nie powinno mieć pretensji prezydjum komitetu, urządzającego uroczystość odsłonięcia, pod jednym małym względem. Urządzono wszystko pięknie i wspaniale, a tak serdecznie, jak może u nikogo na świecie, ale godziło się, gdzieś tam choćby mimochodem zrobić małą wstawkę i wspomnieć o twórcy pomnika małem słówkiem uznania i podzięki, wysłanem pod jego adresem. Zwłaszcza, że „mistrz" zjechał osobiście i na całej uroczystości był obecnym. Mała rzecz a... jakoś nie tego...

*M..... ski.*

# KRONIKA.

### Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

**Djarjusz lwowski**

Sobota 11 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Palestrant", opera komiczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

**Kalendarz** Sobota (11): Zuzanny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 55 zachód o godzinie 7 minut 11.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik, hr. Piniński, przybył we wtorek w powrocie z urlopu do Wiednia, a wczoraj, 10 bm., przybył o godzinie 2 popołudniu pociągiem pospiesznym do Lwowa.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chyrzyna, powiatu przemyskiego, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 k

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego, Stanisława Błotnickiego w Stanisławowie, kontrolorem pocztowym, z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem.

**Fatalny wypadek.** Mikołaj Hajduk, robotnik zakładu gazowego, będąc wczoraj w południe przy pracy na drabinie, pośliznął się na szczeblu, na wysokości dwu metrów. Sam upadek skończyłby się był jedynie na dwóch ranach tłuczonych, ale Hajduk upadając nabił się na pręt żelazny, wystający z ziemi i przebił sobie prawe udo na wylot. Przywołane pogotowie stacji ratunkowej odwiozło Hajduka po pierwszem zaopatrzenie do szpitala.

**Przejechanie.** Stach Łobejko, parobek u Majera Grünberga, przejechał wczoraj w południe na placu Gołuchowskich przekupkę Marjannę Baniec. Wóz Łobejki zmiażdżył Bańcowej palec u nogi i skaleczył stopę. Łobejkę aresztowano.

**Uratowany.** Wielkie niebezpieczeństwo groziło w zeszłym tygodniu pierwszemu sekretarzowi austro-węgierskiego poselstwa w Waszyngtonie, hr. Władysławowi Tarnowskiemu. Bawił on w Newport, licznie uczęszczanem miejscu kąpielowem na Rhode-Island. Podczas kąpieli zanadto się oddalił od brzegu i znikł już, tonąc, pod powierzchnią wody, ale jednemu z kąpielowych udało się go z fal wyciągnąć i uratować.

**Sól dla powodzian.** Na wniosek prezydjum namiestnictwa, minister skarbu zezwolił na bezpłatny rozdział 15.000 cent. metrycznych soli bydlęcej pomiędzy ludność włościańską okolic, dotkniętych klęską powodzi, a to na poprawę paszy przez powódź zepsutej. W tym samym celu minister skarbu pozwolił, ażeby nawiedzone klęską powodzi gminy, znajdujące są w pobliżu żup solnych, pobierały bezpłatnie ropę solną, a to aż po koniec maja 1901 r.

**Samobójstwo.** W dniu 7 bm. odebrała sobie życie w Stanisławowie 30 letnia Michalina Ptaszyńska, kasjerka kawiarniana.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik, hr. Piniński, przybył wczoraj o godz. 2 do Lwowa. Na dworcu oczekiwali go, sekretarz biura prezydjalnego, starosta p. Wacław Zaleski, radca policji p. Schächtel i personal kolejowy. (Do tej wiadomości, po kronikarsku, niech nam będzie wolno dodać, że ferje letnie zrobiły dobrze p. namiestnikowi. Wygląda doskonale).

**Wpisy do męsk. seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie** i połączonej z niem szkoły ćwiczeń, odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godziny 8—12 z rana i od 3—5 popołudniu. Zgłoszeń późniejszych może dyrekcja nie uwzględnić.

**Złoty jubileusz biskupi.** Dnia 2 września rb. mija 50 lat od chwili, gdy ks. biskup Strossmajer, znany gorący patrjota chorwacki, zasiadł na tronie biskupim w Djakowarze. Chorwaci czynią przygotowania, aby w sposób uroczysty uświęcić ten jubileusz wielkiego syna ojczyzny.

**Wynik konkursu.** Na konkurs, ogłoszony w „Gazecie handlowo-geograficznej", nadesłano 4 prace, a mianowicie: 1. pod godłem „Elem", 2. „Praca uszlachetnia", 3. „Prawda przedewszystkiem", 4. z podpisem „Janusz Mazowiecki." Komitet konkursowy, po rozpatrzeniu tych czterech prac, nie przyznał żadnej z nich nagrody, postanawiając przedłużyć konkurs na poprzednio ogłoszonych warunkach do dnia 31 grudniu 1900 r.

Warunki konkursu brzmią, jak następuje: „Niniejszem ogłasza się konkurs na napisanie książeczki dla ludu w formie zajmującej, a dla wszystkich dostępnej, omawiającej zniesienie pańszczyzny w zaborze rosyjskim, przyczyny tej reformy, oraz cele, jakie miał na widoku rząd rosyjski, uwłaszczając chłopów w ziemiach polskich, ruskich i litewskich. Za pracę, która przez uproszonych sędziów uznaną zostanie za najlepszą, naznacza się nagroda w kwocie 100 koron; nadto autor będzie miał prawo umieszczenia swej pracy w jednem z pism, poczem przechodzi ona na własność ogłaszającego konkurs. Objętość książeczki wynosić winna około dwóch arkuszy druku. Prace nadsyłać należy najdalej do d. 31 grudnia 1900 r. do redakcji „Gazety handlowo-geograficznej" (Lwów, ul. Słowackiego l. 3). Każdy rękopis opatrzony być winien godłem, umieszczonem jednocześnie na kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres autora."

Po odbiór czterech nadesłanych rękopisów zgłosić się należy do redakcji „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie.

**Z Rapperswylu** donoszą 9 bm. Odbyło się tu posiedzenie rady muzeum w Rapperswylu, na której do rady wybrano pp.: Dygata i Dunowskiego Wniosek Jeża-Miłkowskiego, aby w miejsce śp. Bukowskiego wybrać p. Henryka Gierszyńskiego, upadł.

Pogrzeb Henryka Bukowskiego odbył się tu wczoraj. Ciało zmarłego przewiózł do Rapperswylu Jan Łaski, przyjaciel zmarłego, zamieszkały w Szwecji.

**Petycja matek.** Drakoński zakaz nauki języka polskiego w Prusiech, skłonił matki polskie w Księstwie poznańskiem do wniesienia petycji do sejmu w tej sprawie. Podpisy dosięgły już cyfry 32.000.

**Tyfus** — jak donoszą z Bytomia — szerzy się w zastraszający sposób na Szląsku górnym. Zachorowało tam przeszło 500 osób. W Świętochłowicach dziennie zapada na tyfus po 10 osób. W Kropaczowie wymarła na tyfus cała rodzina, złożona z 6 osób.

**Olbrzymi strejk.** W Granollers, prow. Katalonja w Hiszpanji, strejkuje 10.000 tkaczy. Żandarmerja aresztowała 7 przywódców strejku.

**Wypadek w górach.** Z Tatra-Füred, na Węgrzech donoszą o tragicznem zdarzeniu. Pewien turysta wiedeński, Flesch nazwiskiem, przebywający na letnim pobycie w Tatrach, udał się przedwczoraj, wraz z urzędnikiem komitatu, Füzessergem, na polowanie na jelenie. Po drodze Füzessereg spostrzegł poziomki i nachylił się ku nim nieostrożnie, a w tej chwili broń jego wypaliła, a kula ugodziła Flescha w skroń. Nieszczęśliwy padł na miejscu trupem. Mimowolny sprawca katastrofy zrobił doniesienie do prokuratorji. Młoda żona Flescha z rozpaczy bliską jest obłąkania.

**Widmo cholery.** Z Ashabadu donoszą do pism rosyjskich, że cholera, grasująca od dłuższego czasu w Indjach, przeniosła się już do Afganistanu. Raporty rosyjskiego konsula w Meszed pozwalają przypuszczać, że w Kabulji cholera wybuchła już ogólnie i wiele ofiar porywa. — Ze względu na to, przedsięwzięto na granicy afganistańskiej odpowiednie środki ostrożności, aby zapobiedz zawleczeniu zarazy na terytorjum rosyjskie.

**Morderstwo w kościele.** W komórce katedry w Saragosie odkryto już rozkładającego się trupa kobiety. Skonstatowano, że przed kilkunastu dniami odwiedziła sekretarza kościoła, Manuela Sanchez, jego bardzo piękna kuzynka Rajmunda Sancheza. Co zaszło pomiędzy nimi, niewiadomo; to tylko pewna, ze sekretarz w ciągu bardzo hałaśliwej z kuzynką zabawy, uderzył ją pięścią tak silnie, że zabił ją na miejscu. Następnie wyniósł trupa Rajmundy ze swego biura, do komory, leżącej w obrębie kościoła, gdzie się mieściło archiwum. Opowiedział później dzwonnikowi, że w chwili szału zabił kobietę i prosił go, aby mu pomógł do ukrycia trupa. Dzwonnik opowiedział to wszystko kustoszowi katedry. Sanchez uciekł i zginął od tej chwili bez śladu.

**Jak się zajmuje czytelników?** Gazeta amerykańska pt. „Stampleton Gazette" rozpisała konkurs do swych czytelników, wyznaczając nagrodę 1.000 dolarów za najlepszą odpowiedź na pytanie: „Jak zająć czytelników pisma najlepiej podczas letniej pory, nie podając ani powieści, ani nowel. Odpowiedzi nadeszło około 4.000, a między niemi kilka istotnie bardzo trafnych i dowcipnych. P. Jim Becksniff np., z Chicago pisze: „Przez kłamstwo. W lecie chcą czytelnicy być okłamywanymi, przynajmniej wielu. Mnie jest to zupełnie obojętne, gdy się kąpię w morzu, czy gdzie się co stało; ja pragnę się dziwić i śmiać się. Wąż morski nie jest jeszcze najgorszem zwierzęciem. Piszcie o jego potomstwie, jeżeli jesteście mądrymi!... — Pewien anonim pisze znowu: „Według życzenia, szanowna redakcjo! Nie wydawaj pan swej gazety w lecie zupełnie, tem najwięcej zajmiesz swych czytelników! *Otwarty.*" — Redakcja „Stampleton Gazette" wydrukowała ten dowcip, ale równocześnie wyznaczyła 20 dolarów premji za wykrycie adresu tego „otwartego". Zapewne pragnie mu redaktor osobiście podziękować po... amerykańsku.

**Wielka eksplozja.** Wybuch benzyny zdarzył się w tych dniach w Berlinie, w jednym ze składów aptecznych. Pożar powstał przy przelewaniu benzyny z większego naczynia do mniejszego. Wobec niemożności stłumienia odrazu pożaru i mnóstwa materjałów wybuchowych w sklepie, wszyscy obecni uciekli na ulicę. Zawiadomiona straż ogniowa nie zdążyła jeszcze przybyć na miejsce, gdy ogień ogarnął wielki balon benzyny, który eksplodował w okamgnieniu. Okna, skrzynie, pudełka, itp., wylatywały na wszystkie strony, a potężne słupy ognia sięgały aż na 4 piętro. Przybyła straż z narażeniem własnego życia uratowała 14 osób. Spustoszenia, zrządzone przez wybuch w całej kamienicy frontowej, są bardzo znaczne.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę (po raz ostatni w tym teatrze) „Palestrant", opera komiczna w 4 aktach Karola Millöckera; w niedzielę (wznowienie po raz ostatni w tym teatrze) „Ptasznik z Tyrolu", opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek po raz ostatni „Noc w Wenecji", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa; w środę po raz ostatni „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 aktach Planquetta; we czwartek po raz ostatni „Mikado", czyli jeden dzień w Titipu, operetka Sulivana.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **Z oddziału kolarzy „Sokoła".** W niedzielę dnia 12 sierpnia odbędzie się wycieczka do Zimnej Wody, na spotkanie wiozących jazdą rozstawną depeszę do prezesa związku z Krakowa do Lwowa. Wyjazd z gmachu Sokoła o godzinie 5 popołudniu. Wieczorem o godzinie 7 zebranie towarzyskie w restauracji hotelu francuskiego.

* **Festyn w Brzuchowicach.** Akademickie Koło „Towarzystwa szkoły ludowej" urządza w niedzielę dnia 12 sierpnia b. r. wycieczkę do parku w Brzuchowicach. — Wyjazd ze Lwowa o godzine 2·51 i 4·02 popołudniu (czas miejski). W programie: alfabeton (600 wygranych) — diskos, fortunaton, żywe automaty etc.

* **Festyn ludowy** w 331 rocznicę Unji lubelskiej. Towarzystwo im Jana Kilińskiego urządza na pamiątkę tej rocznicy w niedzielę na polance pod kopcem „Unji" „wielki festyn ludowy" z nader bogatym programem.

* **W Stryju** na boisku „Sokoła" odbędą się na dochód funduszu budowy sokolni publiczne ćwiczenia gimnastyczne w połączeniu z koncertem muzyki kolejowej i produkcjami chóru akademickiego w niedzielę dnia 12 b. m. W razie niepogody odbędą się ćwiczenia w środę dnia 15 b. m.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Z teatru.** P. Juljan Myszkowski powrócił do Lwowa i z dniem wczorajszym objął nanowo swoje obowiązki, jako reżyser i artysta operetki, które sprawować będzie aż do chwili zamknięcia teatru Skarbkowskiego, co nastąpi w sposób uroczysty w dniu 5 września. W przedstawieniu tem wezmą udział wszystkie artystki i artyści, a nawet wielu z tych, którzy dawniej występując na tej scenie, później ją opuścili i dzisiaj inne posady zajmują, lub też już są na emeryturze. Wszyscy ci pragną przyjąć udział w pożegnalnem przedstawieniu tej sceny, która tak wielką przeszłość ma za sobą, a na której występowali nietylko najwięksi polscy artyści, ale i obce — sławy światowej gwiazdy sceniczne.

**„Męczeństwo chrześcjan".** Tygodnik paryski „Revue illustr." zamieścił obszerny opis głośnej panoramy Jana Styki, znajdującej się obecnie w obrębie wystawy światowej. Artykuł opatrzony jest licznemi ilustracjami i portretem naszego malarza.

**Ujemna krytyka „Quo vadis".** W sierpniowym zeszycie „Mercure de France", wydrukowała pani Rachilde — autorka wielu głośnych we Francji powieści — bynajmniej nie pochlebną krytykę słynnej powieści Sienkiewicza. Pisze ona między innemi: „Jest to romans olbrzymi, o przeszło 700 stronach. Przedstawia obraz historyczny, w sposób przypominający prace, nagradzane przez *prix de Rome*. Zapominam dodać, że „Quo vadis" to „dzieło moralne". Ale jest wściekle długie i nie o wiele lepsze, jak słynna mała książeczka, dawana jako nagroda pilności młodym dziewczątkom, a nosząca tytuł: „Fabiola, albo kościół w katakumbach". „Quo vadis" będzie miało niewątpliwie wielki sukces u licznej rzeszy czytelników, którzy lubią jeszcze raz przepatrywać rzeczy dobrze znane, tak jak się lubi powtarzać jeszcze raz lekcję już wyuczoną. Liczne terminy łacińskie rozsiane po „Quo vadis", mile łechcą pedantów, którzy przekładają — a mają do tego przyczynę — literę ponad ducha tekstu"... Zauważyć trzeba, że „Mercure de France", jest pismem modernistycznem, reprezentującem Francję dekadencką.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei.** „Gazeta lwowska" ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materjałów drzewnych, których dyrekcja kolei państwowych we Lwowie będzie na rok 1901 potrzebować. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września rb. do godziny 12 w południe do wymienionej dyrekcji we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w „Gazecie lwowskiej" i mogą być także przejrzane, lub udzielone w biurze III dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 10 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·60; żyto gotowe 11·40 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·— do 12·50, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75.

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych, u nas usposobienie słabe trwa niezmiennie, a ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·43 do 8·45, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·08 do 8·09; żyto na wiosnę od 7·76 do 7·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—: na jesień od 7·44 do 7·45; kukurydza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·41 do 6·42, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·41 do 6·42; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·65 do 5·66; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·75 do 13·85, na wrzesień-październik od 13·85 do 13·95; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja ustalona.

— **Budapeszt** 10 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·12 do 8·13, na październik od 7·79 do 7·81; żyto na kwiecień 7·33 do 7·34, na październik od 7·02 do 7·03; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·26 do 5·28; kukurydza na maj 1901 r. od 4·90 do 4·91, na sierpień od 6·18 do 6·19, na wrzesień od 6·08 do 6·09; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 30·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 45·40 do —·—. Tendencja spokojna.

## Pogrzeb króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

**Rzym** 10 sierpnia. Następujące jeszcze szczegóły z pogrzebu należy zaznaczyć: Po duchowieństwie, a bezpośrednio przed trumną postępowała grupa nadzwyczajnych reprezentantów dworów zagranicznych. Grupa ta przedstawiała imponujący widok. Błyszczące w świetnych barwach uniformy, ozdobione orderami i krzyżami, zwracały na siebie powszechną uwagę. Trumnę, spoczywającą na lawecie działa, ciągnęło 6 koni. Wokoło niej szli oficerowie i funkcjonarjusze cywilni i prywatni dworów książęcych, jakoteż króla Humberta, oraz kirasjerzy, na których czele jechał konno pierwszy jeneralny adjutant króla Humberta, jenerał Avogardo de Quinto, trzymając szpadę zmarłego króla. Po prawej stronie lawety, na której spoczywała trumna, postępowali: prezydent ministrów, pierwszy wice-prezydent senatu i kawaler orderu Annuncyaty, Ricotti, po lewej: minister spraw zagranicznych, prezydent izby dep., oraz deputowany Crispi. Bezpośrednio za trumną szli: mistrz ceremonji dworu królewskiego, niosący żelazną koronę, zastępcy władz miejskich z Monzy i w. i.

Dalej prowadzono, przykrytego czarną kapą, ulubionego konia zmarłego króla. Pochód zamykały liczne deputacje władz prowincjonalnych, stowarzyszeń i korporacyj z chorągwiami i wieńcami. Koniec pochodu jeszcze nie był ruszył z miejsca, gdy początek stanął już przed Panteonem. We wszystkich ulicach i placach którędy przechodził pochód, niezmiernie wiele publiczności zapełniło okna, balkony i terasy domów, a na Piazza di Pantheon nawet dachy były pełne ludzi.

Zewnętrzne przybranie Panteonu było pojedyncze. Pod portykiem urządzono dwa wielkie ołtarze, na których płonęły lampy; u stóp tych ołtarzy złożono kwiaty i wieńce, które już na katafalku nie mogły znaleść pomieszczenia. Wielkie czarne chorągwie ozdobione wieńcami z cyprysu otaczały żałobny napis. Wewnątrz, w samym środku, ustawiono katafalk, wspaniale przybrany, wysoki na 7 metrów; jego etruska konstrukcja harmonizowała doskonale ze stylem świątyni. Górna część katafalku przykrytą była fioletowym aksamitem, ozdobionym srebrnemi bortami i gałązkami palmowemi. Tu złożono wieńce od książąt i najwybitniejszych osobistości. Powyżej katafalku ustawiono baldachim z żelazną kopułą, która spierała się na 16 artystycznie wykonanych słupach. Sto lamp umieszczonych pod kopułą baldachimu oświetlało katafalk.

Gdy trumna stanęła przed kościołem, wzięło ją 8 oficerów od kirasjerów i zaniosło do kościoła, gdzie odebrał ją arcybiskup Genuy monsignor hr. Reggio.

Następnie złożono trumnę na katafalku, a na trumnie położono żelazną koronę, hełm i szpadę króla Humberta. Wskutek niezbyt wielkiego obszaru, zajęli w kościele miejsca tylko książęta domu królewskiego i zagraniczni, ciało dyplomatyczne, ministrowie, członkowie parlamentu, reprezentanci dworów zagranicznych, wyżsi dostojnicy cywilni i wojskowi, oraz wielka liczba zaproszonych osób. Z kolei nastąpiło podług zwykłego przy wszystkich pogrzebach ceremoniału pobłogosławienie zwłok, zupełnie pojedynczo, bez muzyki; poczem rozpoczęła się msza św. Podczas jej celebrowania, wykonała wielka rzymska orkiestra w połączeniu z chórem złożonym z 180 osób, pod batutą Mascagniego, pieśni choralne Palestriny i innych sławnych muzyków włoskich.

**Rzym** 10 sierpnia. Wskutek nagromadzenia się wielkiej liczby ludzi podczas pogrzebu przyszło w 3 czy 4 miejscach do ogromnego tłoku. Na ulicy Via Terpenti 30 osób odniosło wskutek ścisku lekkie kontuzje.

**Rzym** 10 sierpnia. Podczas wczorajszego pogrzebu zaszło kilka wypadków nieuniknionych tam, gdzie nagromadzone są olbrzymie rzesze ludności. Na Via Serpenti spłoszył się koń pewnego oficera, co dało powód do panicznego popłochu. Pogłoska, jakoby ten wypadek spowodowany został okrzykami niezadowolenia na widok chorągwi z Prato, miejsca urodzenia królobójcy Bresciego, jest bezzasadną. W całych Włoszech odbyły się wczoraj nabożeństwa i manifestacje żałobne.

**Rzym** 10 sierpnia. Ogólny podziw wywołała postawa króla Wiktora Emanuela w czasie pogrzebu. Z podniesioną głową szedł on na czele książąt domu królewskiego. Grupa senatorów i deputowanych, biorąca udział w pogrzebie wynosiła około 650 osób. Pomiędzy depu-

towanymi było też wielu republikanów i radykałów. Podczas pochodu wznoszono kilkakrotnie okrzyki: niech żyje król! Okrzyki te natychmiast tłumiono, ażeby nie mąciły żałobnego nastroju.

**Rzym** 10 sierpnia. Królowa Helena i królowa-wdowa Małgorzata brały również udział w uroczystości żałobnej w Panteonie. O godz. 11-tej powrócił król i rodzina królewska do Kwirynału.

**Tryjest** 10 sierpnia. Wczoraj przed południem urządzono tu manifestację żałobną. Latarnie na ulicach ubrane krepą — zapalono. Sklepy były podczas nabożeństwa żałobnego pozamykane. Popołudniu zgromadziło się kilkuset młodych ludzi, aby urządzić demonstrację przed generalnym konsulatem włoskim na Piazza-Grando. Demonstrantów rozprószono.

**Rzym** 10 sierpnia. Na Via Nationale przyszło podczas pogrzebu króla Humberta do bójki. W chwili, gdy ulicą przenoszono chorągiew miasta Prato, miejsca rodzinnego królobójcy Bresciego, kilku obywateli rzuciło się, usiłując sztandar ten podrzeć; tłum jednak przeszkodził wykonaniu tego zamiaru. Podczas zajścia otoczyła generalicja karawan, tak, że kondukt na jakiś czas się zatrzymał, a książęta sabaudzcy obstąpili kołem króla Wiktora Emanuela i wyciągnęli pałasze z pochew. Król zachował się spokojnie i rzekł książąt, aby pochowali szable. Pod austro-węgierską ambasadą spuścili irredentyści sztandary, co wzbudziło protesty wśród ludności i wywołało małą bójkę.

**Rzym** 10 sierpnia. Podczas pogrzebu zawaliła się nagle trybuna widzów. — Wiele osób, między temi kobiety i dzieci, odniosło ciężkie pokaleczenia. — Większą część rannych odwieziono do szpitali. Liczbę rannych podają między 50 a 100. W kilku miejscach panował tłok, grożący niebezpieczeństwem katastrofy. Z powodu ścisku około 30 osób odniosło kontuzje, a przeszło 20 widzów jest lekko rannych.

* * *

**Wiedeń** 10 sierpnia. Według wiadomości, które nadeszły do tutejszych dzienników, indywidua uwięzione za sprzyjanie anarchizmowi w Tryeście, nie mają nic wspólnego ze zbrodnią, popełnioną przez Bresciego. Z pośród uwięzionych uwagę władz najbardziej zajmuje Mario Janni, portjer hotelu „L'hotel de la ville" w Tryeście.

Znaleziono u niego, jak wiadomo, wielką liczbę pism anarchistycznych. Władze badają obecnie czy Janni czytywał tylko te pisma, czy też rozpowszechniał. Od tego bowiem zależy, czy będzie z granic państwa wydalony, czy oskarżony o zdradę stanu.

Wiadomość rozpowszechniona na mocy doniesień z Medjolanu, że Bresci wypytywał się w tamtejszym urzędzie pocztowym o listy i że oczekiwał specjalnie listu z Wiednia, nie sprawdza się. Wiadomość tę byłaby dla władz policyjnych wiedeńskich pierwszorzędnej wagi, świadczyłaby bowiem, że Bresci miał jakichś wspólników we Wiedniu.

Również nieprawdziwą jest wiadomość, że na placu zamachu znaleziono rewolwer z wyrytą datą śmierci cesarzowej Elżbiety. Podejrzany rewolwer opatrzony był jedynie znakiem fabryki i przez pomyłkę wzięto niewyraźny znak za datę smutnego dnia.

**Berlin** 10 sierpnia. Ze względu na ostatnie zamachy anarchistyczne i przebywanie anarchistów we wszystkich niemal stolicach Europy, policja zarządziła znaczne obostrzenie przepisów o meldowaniu obcych.

**Rzym** 10 sierpnia. Jak słychać, rozprawa w procesie Bresciego odbędzie się dnia 29 b. m.; rozprawa ma zająć tylko jedno posiedzenie.

## Powstanie Bokserów w Chinach.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Paryż** 10 sierpnia. Chiński urząd dla spraw zagranicznych (Tsungliamen) nadesłał tu posłowi chińskiemu szyfrowaną depeszę Pichona do rządu francuskiego, w której powiedziano, że posłowie zawiadomili ów urząd, że nie mogą opuścić pierwej Pekinu aż otrzymają od swoich rządów instrukcje. Pichon zauważa, że posłowie mogą opuścić Pekin tylko pod eskortą wojsk sprzymierzonych, która jednakże powinna być tylko silną, aby dawała należytą rękojmię bezpieczeństwa dla wszystkich mających opuścić Pekin, mianowicie 800 cudzoziemców, między tymi około 200 kobiet i dzieci, oraz 3000 przeszło chrześcijan krajowców, których nie można pozostawić na pastwę motłochu chińskiego. Na chińską eskortę w żadnym razie spuściłby się nie można. Pichon wspomina w końcu, że rząd francuski otrzymał niezawodnie jego szyfrowaną depeszę z dnia 3 sierpnia. Minister spraw zagran. Delcassé stwierdził jednakże, że depesza ta wcale go nie doszła.

**Berlin** 10 sierpnia. Komendant wojsk niemieckich donosi telegraficznie z Taku pod d. 6 bm., że wojska sprzymierzone zajęły d. 5 bm. Peitsang. W walce wzięły udział 2 kompanje wojska niemieckiego. Komendanci wojsk sprzymierzonych postanowili rozpocząć natychmiast działania zaczepne przeciw Jangtsunowi, aby nie dopuścić do skoncentrowania tam chińskich sił zbrojnych.

**Waszyngton** 10 sierpnia. Onegdajsze ultimatum wysłane w formie memorjału do rządu chińskiego, żąda natychmiastowego zaprzestania napaści na poselstwa i współdziałania wojsk chińskich z wojskami sprzymierzonemi w celu przywrócenia porządku. Dalej oświadcza się ultimatum przeciw wytransportowaniu posłów z Pekinu, albowiem rząd chiński nie potrafiłby prawdopodobnie dać rękojmi dla ich bezpieczeństwa.

**Waszyngton** 10 sierpnia. Otrzymano z Czifu telegram o zajęciu w dniu onegdajszym Jangtsunu.

Jenerał Chaffe telegrafuje: Jangtsun został zajęty d. 6 bm. Amerykanie stracili 60 ludzi.

**Petersburg** 10 sierpnia. „Goniec rządowy" donosi: Jenerał Grodekow telegrafuje z Chabarowska pod d. 6 sierpnia: Oddział jen. Renenkampfa wysłany w pościgu za Chińczykami, starł się z 2 ich oddziałami, zabrał im 2 mitraliezy i kilka chorągwi, poczem powrócił do Aigun. Ażeby wykorzystać klęskę Chińczyków, wysłano za nimi 4 szwadrony kawalerji z 2 działami.

**Londyn** 10 sierpnia. „Times" donosi z Szangaju 7 sierpnia: Taotaj wydał zakaz wywozu środków żywności. Jest to zarządzenie, które samo jedno wystarcza, ażeby sprzymierzonym wojskom odciąć byt dowóz żywności. W okolicy Nankinu zapanował niepokój, wskutek tego oficerowie marynarki pod przewodnictwem Seymoura odbyli konferencję, na której uchwalili wysadzić na ląd pewną liczbę wojska dla ochrony Europejczyków.

**Londyn** 10 sierpnia. Przeważna część dzienników wita mianowanie hr. Waldersee'a wodzem wojsk sprzymierzonych w Chinach sympatycznie.

**Petersburg** 10 sierpnia. Do sztabu generalnego nadeszły dziś następujące wiadomości z nad granicy chińskiej: Oddział rosyjski, który otrzymał nakaz oczyszczenia z Chińczyków pewnego brzegu rzeki Aigun, (dopływ Amuru, stanowiący granicę między Mandżurją a krajem zabajkalskim), zabrał do niewoli chińskiego jenerała, 5 oficerów i 58 żołnierzy chińskich. Inny znów oddział kozaków natrafił nad rzeką Chailar (dopływ Aigunu) na uzbrojone bandy mongolskie, które rozproszył. Kozacy zabrali 40 wołów, 5 koni, dokumenty i rozmaite instrumenty, potrzebne przy kolejach żelaznych.

**Londyn** 10 sierpnia. „Morning Post" donosi, że do Londynu nadszedł telegram sir Roberta Harta datowany 27 lipca; zaczyna się od słów: Szczęśliwym trafem jesteśmy jeszcze przy życiu.

## Wojna.

**(Telegram „Dziennika polskiego").**

**Londyn** 10 sierpnia. Dzienniki donoszą z Pretorji pod datą 8 bm., że 8 mil na północ od Pretorji ukazał się nagle oddział 500 Boerów z 2 działami; przyszło do starcia z posterunkami angielskimi. Zachodzi obawa, że Boerowie, zamieszkali w Pretorji, mogliby w danym razie dać pomoc swym ziomkom.

**Londyn** 10 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Amersfortu pod datą 8 bm.: Przybył tu popołudniu Buller na czele swych oddziałów. Buller wypędził przedtem jenerała Bothę z Copgehraal, gdzie Boerowie zajmowali silne stanowisko.

„Times" donosi z Amersfortu, że Boerowie zastąpili drogę przedniej straży angielskiej. Przyszło do walki, w której zginęło 25 Anglików.

**Londyn** 10 sierpnia. Marszałek Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą 8 bm.: W okręgu Bethlehem i Karry Smith zwiezło do niewoli 4140 Boerów i zabrano około 4.000 koni. — Wielkie zapasy amunicji, które wpadły w ręce Anglików zostały zniszczone. Jenerał Methuen stoczył wczoraj w pobliżu Venterstroom potyczkę z oddziałami sił zbrojnych Deweta. Nieprzyjaciel został rozprószony. Po stronie Anglików padło 7 szeregowców, a 4 oficerów jest rannych.

**Londyn** 10 sierpnia. „Daily News" donoszą z Pretorji pod datą wczorajszą: Odkryto tam spisek, który miał na celu wystrzelanie wszystkich angielskich oficerów w Pretorji i uwięzienie marszałka Robertsa. Dziesięciu organizatorów spisku aresztowano.

**Londyn** 10 sierpnia. Jak donosi „Daily Express" z Czifu 8 sierpnia, wojska sprzymierzone pomaszerowały w poniedziałek rano na Yang-tsun, gdzie zajmowali stanowiska Chińczycy. Po 4 godzinnej zaciętej walce, Chińczycy zostali wyparci. Straty sprzymierzonych wynoszą 322 ludzi zabitych i rannych.

„Daily Telegraph" donosi z Szangaju, że w ostatnich dniach w różnych miejscowościach prowincji Czili, zostało zamordowanych 6 duchownych francuskich.

Dzienniki donoszą z Szangaju pod datą 8 bm., że Francuzi zamierzają wysadzić na ląd w Szangaju 1200 ludzi.

Podług telegramu z Pekinu, przysłała cesarzowa wdowa w dniu 28 lipca posłom zagranicznym 4 wozy z żywnością.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.
### Sytuacja w Austrji.

**Wiedeń** 10 sierpnia. N. fr. Presse donosi, iż parlament będzie zwołany dopiero w pierwszych dniach października. Rząd o terminie zwołania parlamentu nie powziął dotychczas uchwały.

### Los Andreego.

**Sztokholm** 10 sierpnia. „Svenska Tagbladet" donosi: Tutejszy amerykański konsul generalny otrzymał od pewnego Amerykanina, zamieszkałego w Clevelandzie, doniesienie, że ten znalazł pod 147° 35 min. szerokości geograficznej i 43° 27 długości geograficznej w dniu 13 lipca kawałek pisma Andreego z daty 2 maja 1900. W tem piśmie powiedzianem jest, że Andree żyje, jednakowoż znajduje się w niepomyślnej sytuacji i potrzebuje rychłej pomocy. Amerykański konsul nie zaprzeczył temu doniesieniu.

---

**Ischl** 10 sierpnia. Prezes gabinetu węgierskiego Szell był wczoraj w południe na 2-godzinnem posłuchaniu u cesarza, poczem wziął udział w cesarskim obiedzie familijnym, a wieczorem wyjechał.

**Wiedeń** 10 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zezwolił właścicielowi dóbr Szczęsnemu Damianowi z Oleksowa Gniewoszowi przyjąć i nosić honorowy krzyż kawalerski niezawisłego zakonu maltańskiego.

**Wiedeń** 10 sierpnia. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, przybył tu dziś z Paryża.

**Wiedeń** 10 sierpnia. Pod przewodnictwem ministra kolei odbyły się dziś w ministerstwie kolei żelaznych narady w sprawie organizacji robót, jakoteż w sprawie technicznych robót przedwstępnych przy trasowaniu nowej linji kolejowej do Trjestu. Podług „Wiener Ab. Post." rząd ma silny zamiar wnieść odpowiednie przedłożenia o inwestycjach w tej sprawie natychmiast po zebraniu się parlamentu.

**Rjeka** 10 sierpnia. Na szynach tutejszego tramwaju elektrycznego eksplodował podrzucony przez nieznanego sprawcę nabój dynamitowy. Na szczęście wybuch nie pociągnął za sobą żadnych złych następstw.

**Kraków** 10 sierpnia. Dziś rozeszła się na dworcu kolejowym pomiędzy publicznością i urzędnikami pogłoska, jakoby cesarz Wilhelm uległ jakiemuś wypadkowi, — myślano prawdopodobnie o zamachu.

(Na telefoniczne zapytanie z Wiednia w sprawie telegrafowanej z Krakowa pogłoski o rzekomym zamachu na cesarza Wilhelma, otrzymaliśmy odpowiedź, że jest zupełnie nieprawdziwą. — *Prz. red.*).

**Peźnań** 10 sierpnia. W dniu wczorajszym jako w pierwszym dniu szkolnym po wakacjach, weszło tu w użycie rozporządzenie Studta, dotyczącego zniesienia nauki języka polskiego, oraz zaprowadzenia nauki religji w języku niemieckim na wyższym i średnim stopniu szkół miejskich elementarnych, tj. od I-szej klasy do V-tej włącznie, zarazem co do zniesienia nauki polskiego pisania i czytania na średnim stopniu wszystkich szkół. O powyższem rozporządzeniu zawiadomili nauczyciele uczniów zaraz na pierwszej lekcji.

Wczoraj w południe odbyła się konferencja rektorów szkół poznańskich celem naradzenia się nad sposobem użycia dwóch godzin tygodniowo, które teraz zostają do wolnego użytku.

**Warszawa** 10 sierpnia. Jak „Warszawski Dniewnik" donosi, zakładom naukowym okręgu warszawskiego doniesiono, że urzędnikom pochodzenia rosyjskiego wolno oświadczyć się, czy chą pobierać emeryturę ze skarbu państwa, czy też z kasy emerytalnej Królestwa Polskiego.

**Wiedeń** 10 sierpnia. Dziś rano odjechało stąd do Wildalpen wiele wybitnych osobistości na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy wodociąg wiedeński imienia cesarza Franciszka Józefa. Wyjechał mianowicie minister rolnictwa Giovanelli i kilku członków ministerstwa rolnictwa, burmistrz Lueger i wielu posłów do rady państwa i sejmu, jakoteż członków rady miejskiej.

**Madryt** 10 sierpnia. W Placencji uwięziono wiele osób, a to z powodu, że znaleziono przy nich broń. Po spisaniu protokołu większą część wypuszczono. Na prowincjach daje się zauważyć ruch karlistowski.

**Stambuł** 10 sierpnia. Dziesięciodniowa kwarantana ustanowiona dla towarów i osób, przybywających ze Smyrny, została zmniejszoną na 48 godzinną. Dla większej części innych okolic kwarantanę zupełnie zniesiono.

## Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Okropny wypadek** przytrafił się właścicielowi Skolego p. A. Schmidtowi. Kupił on na Węgrzech psa kundysa, skąd odtransportowano go koleją do Skolego. Na stację kolejową przybył p. Schmidt z synem. Gdy otworzył klatkę, w jednej chwili pies rzucił się na niego i chwycił zębami za szyję, następnie zaś pokaleczył mu rękę. Przy pomocy służby dopiero udało się p. Schmidtowi uwolnić od rozżartego kundysa.

**Szalona burza** z gradem przeciągnęła ponad Stryjem i okolicą i wyrządziła olbrzymie szkody.

**Emigranci**. Z Krakowa donoszą nam 10 bm. Dziś przybyła na dworzec krakowski grupa 9 włościan z Koropca, którzy wyjechali byli za zarobkiem do Prus, tam jednakże wskutek jakiegoś zatargu aresztowano ich, przetrzymano 24 godzin w areszcie i odstawiono do Krakowa.

**Ruch wyborczy**. Z Podwołoczysk donoszą: Z okazji rozpisanych wyborów uzupełniających w miejsce śp. hr. Koziebrodzkiego, zaprosił burmistrz, dr. Dawid, większą część tutejszych obywateli na poufne posiedzenie. Zaproszeni zjawili się dość licznie i uchwalili popierać kandydaturę hr. Mieczysława Pinińskiego.

**Morderstwo**. W Kasinie wielkiej pod Mszaną dolną, zamordował wczoraj gospodarz Jędrzej Ziemianin żonę swą Reginę. Powodem morderstwa miał być spór o grunt. Mordercę aresztowano, a zwłoki zamordowanej poddano sekcji sądowo-lekarskiej.

**Czerwone nakrycie głowy** chroni najskuteczniej od porażenia słonecznego i od upału. Tak przynajmniej usiłuje dowieść pewien współpracownik lozańskiej „Revue." Opowiada, że przebywał w 38—40 stopni upału w cieniu i nigdy nie doświadczał bólu głowy, a to tylko dzięki temu, że ją sobie owijał ponsową materją. Przy takiem nakryciu głowy, bez względu na to, czy tkanina jest wełnianą, czy też jedwabną, można stawiać czoło najgorętszym promieniom słonecznym. Autor przytacza, że w wielu szwajcarskich kantonach, wieśniaczki owiązują sobie głowy chustkami ponsowemi, zwanemi *durlutte*; ten sam zwyczaj istnieje w Bawarji i Badenie, a i u nas wszystkie wieśniaczki chodzą w czerwonych chustkach. Wieśniaczki dowodzą, że ponsowa chustka chroni lepiej od słońca, niż kapelusz.

**Figaro w klatce**. Z Kaposvaru na Węgrzech donoszą: Na jednym z tutejszych placów targowych, rozłożyła się menażerja, która przyciągała wiele publiczności na produkcje pogromcy zwierząt, zjednoczonych w klatce, tygrysa, pantery i niedźwiedzia. Sensacja doszła do zenitu, gdy ogłoszono, że fryzjer tamtejszy, Sümegi, będzie wśród zwierząt golił pogromcę. „Wypadek" ten miał miejsce istotnie ubiegłej niedzieli. Za pogromcą wszedł do klatki fryzjer, powitany przez bestje mruczeniem i porykiwaniem. Pogromca strzelił parę razy z bata, aż się zwierzęta cofnęły do kąta, skąd bardziej ciekawe, niż przerażone przypatrywały się temu, co się działo przed ich ślepiami. Sümegi z pozornym spokojem rozrobił pianę, namydlił pogromcę i ogolił według wszelkich reguł swej „sztuki". Następnie obmył swego klienta, spakował swe narzędzia i z ukłonem opuścił klatkę, jako bohater dnia. Teraz dopiero ogarnęła bestje wściekłość i pogromca musiał się dość namozolić, zanim mu się udało je poskromić i przyprowadzić do zwyczajnego posłuszeństwa.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 10 sierpnia.

(*fr.*) Znów spadek i znów w walorach górniczych. Oto dzisiejsze wiadomości z Berlina. Zdaje się, że targ tamtejszy obejmuje teraz dawną rolę targu wiedeńskiego, gdyż ze wszystkich europejskich jest on obecnie najsłabiej dysponowany. Wiadomość o nominacji niemieckiego jenerała (hr. Waldersee) naczelnym wodzem sprzymierzonej armji w Chinach nie sprawiła wcale przyjemności berlińskim spekulantom. Obawiają się oni bowiem, że nominacja t jest może zapowiedzią, iż wojna w Chinach przybierze zanadto wielkie rozmiary, a to może się wprawdzie uśmiechać Wilhelmowi II, ale giełdom niebardzo się podoba. Nasza giełda jest obecnie w tem dosyć korzystnem położeniu, że nie odczuwa ani dodatnich, ani ujemnych wpływów. To też nie odczuła ona zbytnio depresji na giełdzie berlińskiej, a kursa obniżyły się tylko o drobnostkę.

**Wiedeń** 10 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 665·—, Akcje węg. Zakł. kred. 682·75, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 552·—, Akcje Laenderbanku 415·50, Akcje Bankvereinu 494·50, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 657·—, Akcje kolei połudn. 110·—, Akcje tramw. lit. a) 281·—, lit. b) 274·50, Akcje kol. Elbethal 458·—, Akcje kol. Północnej 61·20, Akcje kol. Czerniowieckiej 530·—, Akcje Alpiny 453·50, Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1775·—tow.1795·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 287·50, Oblig. węg. indemn. 91·15, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·50. Węgierska renta koronowa 90·70, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50. Losy tureckie 105·50. Marki 118·47, Ruble 255·25

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Lazaroff-Stanischeff z Kijowa. M. Rener. T. Woroncoff, J. Stepankowski, A. Błotnicki z Odessy. J. Koziorowska z Zaporoża. J. K. Ble Berke z Turani. A. Ruttner z Kołomyi. O. Odstreil z Freistadtu. Dr. M. Linde z Sanoka. W. Zamłynowski z Paryża. T. Kliszewski z Warszawy. F. Umaniewski z Krzemieńca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Hr. M. Bogusz z Wołynia. Hr. J. Boguszowa z Podola ros. W. Tychowski z Łopatyna. J. Adamiecka z Królestwa Pol. W. Skibniewski z Kijowa. W. Mańkowski z Rosji. Dr. K. Łukasiewicz z Krakowa. W. Waligorski z Rożniatowa. K. Flisowska z Tarnopola. W. Ostrowska z Brodów. S. Kański z Dołhego. M. Borzemska ze Sta-nisławowa. E. Pohlmann z Eberfeldu. Ch. Winkler z Tryestu. C. F. Manewald z Hamburga. W. Topolnicki z Bochni. J. Malczewski z Krakowa. A. Jacobi z Czerniowiec. W. Sisser z Budapesztu.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



## Czarodziejskie trzewiczki.

**(Fantazja).**

W wiosce pełnej zieleni, gdzie ładne domki kryły się pod cieniem wiązów i kasztanów, a bujne łąki lśniły różnokolorowem kwieciem — mieszkało śliczne dziewczę, noszące imię Benedykty.

Biała jej chatka stała na wzgórku, okrytym murawą; tam się pasły kozy i owieczki.

Z małych, widnych, zdobnych różowemi firankami okien, otwierał się widok na obszerne pola i łąki, na szeroką drogę, na kościół wśród bzów kwitnących, a w dali na krąg lasu, który jakby pierścieniem otaczał całą wioskę.

Lekki gołębnik — cacko prawdziwe — wznosił swą wieżyczkę tuż przy domku; codzień białe gołąbki latały około pagórka, albo też siadywały rzędem na dachu, gruchając serdecznie lub też gładząc swe piórka.

Na głos Benedykty zbiegały się dokoła niej bez trwogi, „aż do rąk prawie przychodząc dziewczyny..."

Wprost tej chatki widać było drugi pagórek i drugi domek.

Pagórek pokryty był czerwonym piaskiem, na którym rosły mchy, chwasty i jałowiec...

U stóp tryskało źródło czystej wody.

Domek był biedny i smutny. Dach słomiany spuszczał się na okna o małych szybkach, drzwi były prawie zawsze otwarte, ściany porysowane i napół mchem porosłe... ale dokoła tego biednego mieszkania — maki, róże i słoneczniki kwitły jedne po drugich, od wiosny do zimy...

Mały domek tonął wprost w kwiatach...

W domku mieszkał szewc, człowiek szczupły, blady, o długich włosach — cichy i milczący. Nie widziano nigdy uśmiechu na jego ustach. Nie lubiano go też z powodu jego powagi, a bardziej jeszcze dlatego, iż nie należał do żadnych zabaw i nie przyjaźnił się z nikim.

Nazywano go szpetnym, a jednak twarz jego była przyjemna i pociągająca, tak jak i rzadki jego uśmiech... Nazywano go również samotnikiem, ale właściwe imię jego było Maciej.

W całej wsi on jeden żył tak samotnie, w całej także wsi nie było drugiej dziewczyny tak ładnej, jak Benedykta. Cerę miała biało-różową, a jasne loczki zwijały się ponad kształtnem jej czołem.

Co rano, skoro wychodziła z domu, aby otworzyć okiennice, Maciej długo się wpatrywał w dziewczynę. Patrzał na nią jeszcze, gdy Benedykta w niebieskiej, kwiecistej, sukni biegała dzień cały, śmiejąc się lub śpiewając pośród gołąbków i synogarlic, lub wieczorem, gdy kładła na głowę kapelusz słomkowy, ozdobiony girlandą róż i niosła w ręku błyszczący dzbanek, idąc do źródła po wodę.

Czasem niechcący spojrzała w górę i dziwiła się, czemu ten człowiek blady przypatruje jej się wytrwale.

Pewnego wieczoru uśmiechnął się do niej...

I zaraz w nocy Benedykta miała dziwny, dziwny sen. Śniło jej się, że matka do niej mówi:

— Benedykto, święta się zbliżają; idź do szewca, tam naprzeciwko, każ sobie zrobić parę ładnych trzewiczków z delikatnej, czerwonej skóry.

— Dobrze matko, — odpowiedziała Benedykta.

— Przyniesiesz także wody ze źródła, ugotujemy sobie obiad.

Benedykta włożyła kapelusz i zeszła z góry. Niosła w ręku duży dzbanek gliniany... Wkoło niej tysiące różnych muszek brzęczało tak dźwięcznie, tak radośnie...

Zwróciła się ku mieszkaniu szewca, a przeszedłszy koło krzewów jałowcowych i różnych chwastów, stanęła przed domem Macieja. Siedział on na progu i pracował, jak zwykle. Słysząc, że ktoś się zbliża, podniósł oczy.

— Czy to ty, Benedykto? — zapytał zdziwiony.

— Tak jest; przyszłam zamówić trzewiczki z delikatnej, czerwonej skóry — na święta.

— Ach, tak! — odpowiedział — proszę wejść do środka.

Spojrzała i nagle wszystko wkoło niej się zmieniło... Nie znajdowała się w biednej chatce, ale w jakimś cudownym ogrodzie, pośród dużych, złotych kwiatów, zwolna się poruszających... Słychać było w górze brzęczenie pszczół pracowitych...

Na niebie gwiazda dziwnie czarna a jednak błyszcząca, jaśniała światłem łagodnem nakształt cienia, jaki rzucają wielkie drzewa podczas słonecznych dni letnich.

Cisza panowała dokoła: słychać było tylko owe brzęczące pszczoły i głuche, regularne uderzanie szewskiego młotka:

Tap... tap... tap...

Benedykta otworzyła oczy: to był sen.

Słońce już weszło.

Wstała, ubrała się, wyszła przed dom otworzyć okiennice. Rzuciła okiem w stronę chatki sąsiada: siedział nieporuszony na progu... Zdawało się jej, iż w tej chwili uśmiech zajaśniał na jego ustach...

Gdy weszła do pokoju, matka odezwała się serdecznie:

— Benedykto, święta się zbliżają; idź do szewca, tam naprzeciwko i każ sobie zrobić parę ładnych trzewiczków z delikatnej, czerwonej skóry.

— Dobrze matko, — odpowiedziała Benedykta.

Stara zaś dodała:

— Przyniesiesz także wody ze źródła; ugotujemy sobie obiad.

Benedykta poszła, zaniepokojona tak prędkiem sprawdzeniem się snu.

Włożyła kapelusz z różami, wzięła dzbanek do ręki i tak szła pośród jałowcu i różowych chwastów ku domkowi szewca.

Siedział na progu domu, a słysząc nadchodzącą młodą dziewczynę, podniósł na nią oczy... Zmieszany jednak, szybko spuścił je ku ziemi... Ukłonił się, nic nie mówiąc. Ona zatrzymała się przed nim i rzekła spokojnie:

— Święta się zbliżają... Chcę, żebyś mi zrobił parę ładnych trzewików z delikatnej, czerwonej skóry.

— Wejdź tu, — szepnął młody człowiek — wejdź do pokoju.

— Nie, nie, — odrzekła żywo — tu mi będzie bardzo dobrze...

Postawiła dzbanek na ziemi, podczas gdy Maciej udał się do izby po krzesło.

Powrócił wkrótce — i ukląkł, aby wziąć miarę na jej małą nóżkę.

Niedługo trwało; ale skoro skończył, dziewczyna nie podnosiła się z krzesła, siedziała nieruchoma i patrzała na szewca, wracającego do swej roboty... Przybijał podeszew do mocnych, męskich butów, uderzając regularnie młotkiem:

Tap... tap... tap...

— Jak jemu z tą pracą do twarzy, — pomyślała sobie; jakie ma palce zwinne i jak silną rękę.

Głośno zaś w roztargnieniu zapytała:

— Co ty cały dzień robisz?

— Pracuję.

— W jaki sposób pracujesz?

Odpowiedział, nie okazując zdziwienia:

— Robię trzewiki, — dla małych dzieci, co się bawią — i buty dla ludzi, co pracują. To ja dostarczam obuwia wszystkim nogom, które tędy chodzą; mam bardzo dużo roboty.

— Tak? — powtórzyła Benedykta zamyślona.

— Robię obuwie dla mieszkańców całej wioski — rzekł — ale ciebie pierwszy raz tu widzę, musi ci szyć trzewiki jakiś szewc z sąsiedztwa.

— Tak, — odpowiedziała Benedykta.

Zwolna błądziła wzrokiem po ogromnych słonecznikach otaczających ją i rzucała spojrzenie na Macieja. *(Dokończenie nastąpi)*.

(3)

HEADON HILL.

# NA CARSKIM SZLAKU.

**Przekład z angielskiego**

**przez S. M.**

II.

Poczyna się niebezpieczeństwo.

Rano, po przybyciu cara do Wiednia, padał ulewny deszcz — pomimo to olbrzymie masy ludu zajmowały całą przestrzeń pomiędzy ulicą Ringstrasse a placem, aż pod sam gmach Burgu. Stosownie do ułożonego programu uroczystości na cześć przybyłej pary cesarskiej, miała się odbyć wielka wojskowa parada na Szmelcu, a przemoczeni do nitki mieszkańcy nie przypuszczali, aby niepogoda przeszkodziła wyprawieniu owacji dla władcy lodowego północnego państwa.

Wewnątrz zamku już wiedziano, że obaj cesarze, gospodarz i gość, omówili odwołanie uroczystości. Damy dworu rosyjskiego i panowie orszaku, w przepysznych strojach, dokonanych mistrzowską ręką francuskich krawców, zebrali się w wielkiej sali, czekając na wydanie rozkazu wsiadania do powozów.

— Przeczuwam, rzekła jedna z dam, postawy nadzwyczaj imponującej, ale twarzy pospolitej, że to opóźnienie zapowiada odwołanie uroczystości. Z przyjemnością na cześć cara poświęciłabym moje suknie, ale nie życzę sobie narażać zdrowia, ani swego, ani twojego, moje drogie dziecko. Kostjum od Wortha, który masz na sobie droga Ilmo, kosztuje 1200 rubli i jeżeli parada dziś się odbędzie, możesz się z nim pożegnać na zawsze.

Tak bolesna skarga wyszła z ust wysokiej, młodej damy w przepysznej snkni z jedwabiu niebieskiej barwy, stojącej przy oknie, a była nią hrabina Wasili, jedna z trzech dworskich dam, towarzyszących carowej. Młodsza dama, córka jej Ilma, należała do najmłodszych dam dworu.

Młoda dziewczyna z lekkim uśmiechem na ustach zwróciła się do matki, a w jej głosie brzmiało rozdrażnienie nerwowe, gdy wyrzekła:

— Cóż znaczy strój mniej lub więcej kosztowny, gdy idzie o pewną przyjemność. Całymi dniami byłyśmy ugniatane w wagonie, a pokazuje się obecnie, że w Wiedniu musimy znowu przebywać jak zwierzęta zamknięte w klatkach menażerji.

— Dla Boga, dziecko, mów ciszej, żeby kto nie usłyszał, odpowiedziała przerażona matka. Brzmi to jak zdrada stanu! Przytem masz pod ręką właśnie lekarstwo na nudy, dodała, śmiejąc się cicho i wskazując palcem na grupę panów rozmawiających opodal, pomiędzy którymi był także Dubrowski.

— Nie jestem służącą, abym nieustannie ściskała rękę swego narzeczonego, odpowiedziała chłodno Ilma, zbliżając się do okna.

Przez całą tak długą podróż z Petersburga aż do Wiednia, podczas wzajemnego zbliżenia się i rozmów, matka instynktem kobiecym wiedziona, przewidywała bardzo słusznie, że pomiędzy Ilmą a Dubrowskim coraz szersza tworzyła się przepaść, że niewątpliwie czule kochająca się dotąd para, rozejść się koniecznie musi. Hrabina bowiem zauważyła jak kapitan Dubrowski trzymał się na uboczu i jak dumna Ilma oburzała się na takie postępowanie narzeczonego.

Ilma powstrzymywała się o ile mogła z wybuchem niezadowolenia, zamierzając otworzyć oczy matce na ten dziwny układ małżeński, gdy rozdrażnienie, a raczej porównanie dosięgnie swych granic. Obecnie jedynie usiłowała rozbudzić w sobie siłę woli opanowania niechęci i uniknięcia nieprzyjemności, zerwania wszelkiego stosunku z Dubrowskim podczas cesarskiej podróży. Stanowczo bowiem postanawiała uwolnić go od danego słowa, skoro tylko powrócą do Petersburga.

— Olga Palicyn niech go sobie bierze. Oczarowała go, więc niech do niej należy, mówiła do siebie codziennie po kilkaset razy.

Podobne myśli zaprzątały ją teraz, stojąca przy oknie, nagle otrząsła się, usłyszawszy śmiech oficerów.

— Moi panowie, odezwała się hrabina Wasili, wcale nieprzyzwoicie ze strony panów, że podczas tak nudnego dnia dla siebie jedynie zachowujecie dowcipy.

— Obrachowujemy głowy naszych towarzyszy, odpowiedział któryś z fliegel-adjutantów i przekonywamy się naturalnie z wyłączeniem „grubych ryb", które teraz zebrały się na główną naradę i wszędzie przytomnego Restowskiego że jedynie nieobecnym jest Paweł Volbort.

— Został zapewne powołany, rzekł ktoś, aby sprawę z pogodą załatwił ku ogólnemu zadowoleniu.

— Dobrze, bardzo dobrze, odpowiedziała hrabina ze śmiechem. Jestto filuterna aluzja do daru przekonywania, jakim rozporządza nasz kochany Paweł, strzedz się jednak panom należy wypowiedzenia mu tego do oczów, bo w takim razie mógłby zwrócić swój grot przeciwko szydercy i pociągnąć go na swoją stronę.

— Ja uważam odezwała się Ilma, że w ostatnich czasach pan Volbort zmienił się, ale nie na swoją korzyść. Obecnie trudno poznać w tym poważnym, zamyślonym historycznym pisarzu, dawniejszego motylka naszych petersburgskich towarzystw.

— Pochodzi to z trosk powierzonego mu urzędu, łaskawa pani, odparł siwowłosy hrabia Woronców, szambelan dworu. Skoro ktoś zajmuje pozycję rządową, przebacza mu się pewne roztargnienie, chociażby ono było tylko pozorne, mające na celu przekonanie wszystkich o nadzwyczaj ważnem i odpowiedzialnem jego stanowisku.

— Bardzo być może, odpowiedziała Ilma wesoło. Pan Volbort udaje wielkie poświęcenie się swym obowiązkom i to mu powiem do oczów przy pierwszej sposobności.

Pan szambelan o tyle tylko nie minął się z prawdą, o ile o rozległości obowiązków pana Volbort wiedział jedynie car, książę Łobanów i jenerał-adjutant baron Frederiks. W tej chwili rzeczywiście pierwszy urzędnik 3 wydziału tajnej policji był powołany do spełnienia ważnego zadania i wcale nie przesadzał trudności swych obowiązków, jakie na niego włożono. Właśnie już miał zamiar pożegnania się ze swoim własnym i austrjackim cesarzem, przyczem był obecny książę Łobanów, jenerał Frederiks i Restowski.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

**Poleca się HOTEL FRANCUSKI** przy placu Marjackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 centów. 307

3014 Najlepszy Francuski PAPIER CYGARETOWY **„LE GRIFFON"** Wszędzie do nabycia.

**Doniesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

**Bilety wizytowe**, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przysziak we Lwowie, ul. Lindego 4.**

**Gorzelnik,** kawaler, z 9-letnią praktyką w parowych gorzelniach, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Pępiak, Rawa ruska. 464

**Handel towarów korzennych i win Teofila Jabłońskiego w Drohobyczu, przyjmie do nauki młodzieńca z dobrem wychowaniem, z ukończoną szkołą wydziałową lub 2gą klasą szkół średnich.** 477

**Jabłka** Maszanckie i Papierówki rozsyła w koszach 5-cio kilowych franko po 2 kor. 40 gr. Zarząd ogrodu Wnej Kazimiery Sawickiej w Haliczu. 467

**Majątek** w powiecie stanisławowskim, obszar 566 morgów zaraz do sprzedania. Wiadomość: Biuro Gazet Olszewskiego Lwów. 476

**Pomieszkanie kawalerkie**, złożone z 2 pokoji z przedpokojem, z wodociągiem osobnym klozetem i wchodem, do wynajęcia od 1 września br. w kamienicy ul. Sykstuska 52. 466

**Panna** znajdzie umieszczenie w domu inteligentnym z nauką gry na fortepianie, lub bez niej wraz z całem utrzymaniem. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Przyrząd kauczukowy
używany
**przy karmie bydła**
**PRZYRZĄD**
**do pompowania powietrza**
przy wzdęciu się bydlęcia.
**TROKARY,**
**NOŻYCE do strzyżenia owiec i bydła,**
**SERĘGI dla bydła gumowe i cynowe,**
**SÓL KAMIENNĄ całą i t. p.**
poleca
**Alojzy Hübner**
664 **Lwów Rynek 38**



Znakomite Fortepiany poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

**Ważne dla rolników!**

Przez pomyślne zakupno jakoteż przez sprowadzanie całymi wagonami naraz, jestem w posiadaniu w porze zasiewów potrzebny do bajcowania ziarn

**Siarczan miedzi**
**(Siny kamień)**

taniej od każdej innej konkurencji odsprzedać i proszę u mnie ofert zażądać.

Wyśmienitą **BAJCĘ „Dupuya"** utrzymuje również stale na składzie

**Alojzy Hübner**
665 **Lwów, Rynek l. 38.**

W niedzielę nieodwołalnie ostatnie przedstawienie
**OLYMPIA-Teatr**
Dziś o godzinie 8-mej
**Elite Przedstawienie**
**w Niedzielę**
o godz. 4 | **2 pożegnalne** | o godz. 8
**GALOWE PRZEDSTAWIENIA**
Na przedstawienia popołudniowe ceny **zniżone.**
Loża 4 złr. Parkiet 80 ct. I miejsce 60 ct. II miejsce 40 ct. Galerja 20 ct.

Każdy dorosły może na Przedstawienie popołudniowe **1 Dziecko bezpłatnie wprowadzić.**

Podczas przerw na przedstawieniach wieczornych
**bezpłatne rozdawanie podarków**
najpiękniejsze przedmioty jako to: żywe zwierzęta, serwisy, neceserki, albumy, zegarki, obrazy olejne, orjentalskie ozdoby pokojowe, domowe i kuchenne naczynia, dalej
**kaczki kury i gęsi.**
Główny podarek znana **świnka** tresowana z Eden teatru.
Każdy widz otrzyma **bezpłatnie** dwa numera na podarki.



Na wielostronne żądanie
**Ścięcie głowy jednemu panu z Publiczności,**
scena uśmiercenia w 19 stuleciu.
**SEN ASTRONOMA**
czyli **Mężczyźni na księżycu**
fantastyczna scenarja.
**Nareszcie sami czyli Nowo zaślubieni.**
Olbrzymi nowy program
Występ pierwszorzędnych artystów i artystek. 659

**Panna** bardzo przystojna i młoda, pochodząca z bardzo dobrej polskiej rodziny, wykształcona, posiadająca posagu 8.000 koron, z powodu sieroctwa na tej drodze poszukuje towarzysza życia (urzędnika państwowego lub urzędnika kolei państwowej). Zgłoszenia nie anonimowe pod: „Helena" poste restante w Stryju. 478

**Praktykant** potrzebny jest zaraz do handlu towarów mięszanych. MIECZYSŁAW MUSIAŁ w Bełzie 475

**TYLKO** W RESTAURACJI **NAFTUŁY TOEPFERA** 18
ulica rybuniacka l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
**gorące śniadanie**
CENNIK:

| | |
|---|---|
| Pieczeń wieprzowa z kapustą | 15 ct. |
| Siekane płucka | 12 „ |
| Flaczki | 12 „ |
| Nóżka cielęca z chrzanem | 10 „ |
| Kiełbaska z chrzanem | 5 „ |
| Kawior | 20 „ |
| Obiad w abonamencie | 40 „ |

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynawszy od 40 ct. litr.
wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

**Majątek lasowy**

1000 morgowy o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-jodłowego, w wieku od 22 do 8 lat, 19 klm. oddalony od Sambora, silny teren ropny (na gruntach chłopskich wierci ropę jedna z poważnych firm krajowych, o grunta lasowe kompetuje olbrzymia firma francuska), z powodu stosunków rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentualnej ropy do sprzedania. Do traktowania umocowany Dr. **Feliks Kasparek, Kraków** Wiślna 12. 642

**Do Wielce Szan. Dworów!**

Z dniem 1-go Września b. r. potrzebuję dostawy wszelkiego **drobiu bitego**, jakoteż dziczyzny, oraz wodne i dzikie ptactwo. Umowa roczna.
HANDEL KORZENNY i mączny, **L. BAŻANT**
wyrąb drobiu, dziczyzny i ryb 656
Lwów, „Halla targowicy miejskiej".

**Antoni Piwoska** wykonuje najsumienniej wszelkie kuracje hydropatyczne, nacierania i masowania; jest przez lekarzy najlepiej polecony, we Lwowie, ul. Leśna l. 4.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
**REGENHARTA & RAYMANNA**
**we Freiwaldau**
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
**PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI**
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
**Jana Riedla**
**we Lwowie.** 10
**Ceny hurtowne:** pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

**Regiments-Schneider** wird gesucht beim k. u. k. Infanterie Regimente Nro 55 in Tarnopol.

Offerte sind bis 15 September 1900 an die Officiers Uniformierungs-Verwaltung in Tarnopol einzusenden.

**Bedingungen:**

1. Bereiterklärung zur Etablierung des Ateliers in Tarnopol.
2. Preisangabe für Macherlöhne im Allgemeinen, dann
3. für alle Reparatursarbeiten, ferners
4. für fertige neue Uniformsorten aus prima Material
5. Erklärung alle und jedwede Reparatursarbeiten anzunehmen
6. Angabe der Provenienz aller Materialien, welche der Controlle der Uniformierungs-Verwaltungs unterliegen. 669

Ärarische Wohnung und Werkstätte wird nicht zur Verfügung gestellt; Beistellung von 1—2 Flickschneidern in Aussicht genommen.

**Założony w roku 1853.**
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
12 pod firmą:
**AUGUST SCHELLENBERG i SYN**
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety itp.**
**oraz Losy na spłaty miesięczne**
Zastawione losy wykupuje i odsprzedaje w dogodnych spłatach miesięcznych.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3·60.

Jeśli się chce mieć dobrą i czystą CZEKOLADĘ, to należy kupować
**CZEKOLADĘ SUCHARDA**
Ta najlepsza ze wszystkich, najlepiej renomowana marka przygotowana jest jak najtroskliwiej, pod gwarancją czystości, ulubioną w całym świecie.
Do nabycia wszędzie.
7

**HANDEL HERBATY i KAWY**
**EDMUNDA RIEDLA**
**we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.**
poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czystym i aromatycznym.



| | ½ kilo |
|---|---|
| Portorico | — zł. 90 ct |
| Cuba gruboziarnista | — „ 96 „ |
| Cejlon zielona | 1 „ — „ |
| „ „ przednia | 1 „ 04 „ |
| „ „ gruboziarnista | 1 „ 08 „ |
| „ „ perłowa | 1 „ 08 „ |
| Mocca arabska bardzo aromatyczna | 1 „ 08 „ |
| Jawa złota | 1 „ 08 „ |

**Uwaga:** Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 16

# OGŁOSZENIE.

W nowym miejskim teatrze przy placu Gołuchowskich we Lwowie jest od dnia 1 października 1900 do wydzierżawienia prawo utrzymywania bufetów w czasie trwania przedstawień.

Dzierżawca uprawniony będzie utrzymywać we foyer na pierwszem piętrze dwa bufety, jeden cukierniczy, a drugi z zimnemi przekąskami i napojami, — zaś na trzeciem piętrze w dwu osobnych salach bufety również z przekąskami, wyszynkiem piwa i trunków spirytusowych.

Reflektanci zechcą wnieść w terminie do dnia 25 sierpnia 1900 oferty ostemplowane i opieczętowane do Prezydjum Magistratu król. stol. miasta Lwowa i w tychże skreślić:

1. Czas trwania dzierżawy od dnia 1 października 1900 począwszy.

2. Roczny czynsz dzierżawy, który opłacać obowiązują się w ratach półrocznych z góry.

3. Deklarację, według której zobowiązują się złożyć w kasie miejskiej kaucję w wysokości półrocznego czynszu.

Lokalności przeznaczone na bufety można oglądnąć za zgłoszeniem się w kierownictwie budowy teatru, które równie wskaże urządzenie tychże.

Lwów, dnia 9 sierpnia 1900.

**BASEN**
**(Pływalnia)**
urządzony według wszelkich reguł balneologicznych
z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną
**otwarty został**
w piątek dnia 1 czerwca
**W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY**
**przy ulicy Akademickiej 10.**

**Dla panów** basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe od godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.
**Dla pań** tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.
Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.
**Nauki pływania** udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.
Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano, dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny **6 rano do 8 wieczorem.**

**Nauczyciel** w średnim wieku poszukuje posady, udziela wszelkich przedmiotów do szkół normalnych za skromne wynagrodzenie. Na żądanie konwersacja niemiecka. Łaskawe zgłoszenia pod „C. K." u p. W. Kosiarskiej ul. Słodowa l. 7 we Lwowie.

## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31*, 9·45 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·45 | 8·40* |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·35 | 8·00 | 2·35* | 5·40 | 10·30 |
| „ na Podzamcze | 3·12 | 7·40 | 2·20* | 5·17 | 10·12 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 8·30 | | 2·35 | 5·40 | |
| z Jarosławia | | 11·45 | | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·20 | 11·55 | 1·45* | 5·55 | 10·00 |
| | | | | | 12·20* |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | 8·05 | | | | 10·35 |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 8·05† | | 1·45 | | 10·35 |
| z Stryja, Stanisławowa | 8·05 | | 1·45 | | 12·05 |
| z Bełzca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | 6·00 | 3·15 | 3·14 | 5·55 | |
| z Janowa | 7·45 | | 2·55 | 8·28§ | 9·23● |
| z Brzuchowic | 6·46° | 8·15 | | 7·24 | 8·50 |
| z Zimnej Wody 7·10 r. ° | 6·10 | 9·00 | 1·15 | 5·45 | 8·49 |

| Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·20 | 2·55* | 6·20 | 10·50, 12·40 |
| do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·20 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ z Podzamcza | 6·48 | 9·42 | 2·08* | 7·38 | 11·28 |
| do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·00 |
| do Jarosławia | | | 3·30 | | |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·35 | 9·55 | 2·45* | 6·10 | 10·40, 2·51 |
| do Chodorowa-Podwysok. | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·25 | | | 6·25 | |
| do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·00† | 3·05 | 7·00† | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| do Bełzca | | 10·20 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·20 | | 7·25 | 9·10††, 9·35§§ |
| do Janowa / 9·12 wiec. †† | 9·15 | 1·20†† | 3·15 | 6·18● | |
| do Brzuchowic 2·51 ° n. ś. | 5·45° | 10·10 | 2·15* | 7·48 | 8·26 |
| do Zimnej Wody 3·20 ° | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 10·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.